

Gdzie biznes łączy się z pasją

HORSE & BUSINESS MAGAZINE

Wydanie nr 2/2019
ISSN 2544-767X



HORSE & BUSINESS: CELEBRITIES

Martin Fuchs:

Nigdy nie zwątpił!

He never had doubts! s. 4



MISTRZOWSKA FORMA Z NUBA EQUI



JAKOŚĆ PREMIUM, UNIKALNE RECEPTURY, 80 PRODUKTÓW W OFERCIE

POLECA MATEUSZ KIEMPA

REPREZENTANT KADRY NARODOWEJ WKKW, AKTUALNY VICE MISTRZ POLSKI,
ZŁOTY I SREBRNY MEDALISTA PUCHARU POLSKI, TRZYKROTNY ZWYCIĘZCA HAŁOWEGO PUCHARU POLSKI





Fot. Łukasz Kowalski/lukaszkowalski.com

Nie zdążyłam jeszcze dobrze uporządkować biurka z papierów po CAVALIADA Tour, kiedy nadszedł sezon zawodów otwartych. I to właśnie im – i temu jak one są organizowane – postanowiłam poświęcić ten numer magazynu. Zapytałam dyrektorów sportowych Marcina Konarskiego ze Stragony i Agnieszkę Olszewską z KJ Osadkowsky, co takiego sprawia, że na południe Polski latem ciągną topowi polscy i zagraniczni zawodnicy oraz rzesze ich wiernych fanów. Sandra Piwowarczyk opowiedziała mi o tym, czym się zajmuje obecnie, a Joasia Ziemkiewicz z Equisportu zaprasza nie tylko na Mazovia EquiCup, ale przede wszystkim do hotelu Sielanka****, który jako inwestycja może dla wielu stanowić solidną biznesową inspirację. I choć niektórym wydaje się nudne, że w każdym numerze poruszam kwestie sprzedażowo-marketingowe, to robię to celowo: bez marketingu i działań medialnych współcześnie sport, zwłaszcza niszowe konkurencje, będą się miały coraz trudniej. Część branży świetnie to rozumie i mówi o tym otwarcie, jak Bartek Kwiatek czy organizatorzy CSI4* na poznańskiej Woli, którzy w tym roku po raz pierwszy rozegrają zawody pod nową nazwą 4FOULEE. Trzy grosze dorzuci także Łukasz Kowalski, fotograf świadomy tego, że żyjemy w rzeczywistości obrazkowej i że od tego, jakie klatki tworzy – także na zawodach jeździeckich – zależy powodzenie jego biznesu. A jeśli się nie zgadzacie z tym albo macie pomysły, co jeszcze możemy wspólnie dla branży zrobić, spotkajmy się na zawodach, pogadajmy, zadzwońcie. Telefon i mail redakcyjny czynne są całą dobę.

Agnieszka Markiewicz
tel. 603 413 257
agnieszka.markiewicz@grupamtp.pl

SPIS TREŚCI

- | | | | |
|-------|---|-------|---|
| | HORSE & BUSINESS | s. 22 | CELEBRITIES: We Włoszech trzymam rękę na pulsie jeździectwa |
| s. 4 | CELEBRITIES: Martin Fuchs: Nigdy nie zwątpi! He never had doubts! | s. 26 | EVENTS CAVALIADA: Planuj Albo Zgiń! |
| s. 8 | LAW ACADEMY: Działalność gospodarcza w branży jeździeckiej i hodowlanej w świetle przepisów ustawy Prawo przedsiębiorców | s. 30 | EVENTS: LOTTO Strzegom Horse Trials – doświadczenie, które procentuje |
| s. 12 | CELEBRITIES: Luis Astolfi Pérez de Guzmán: – Jeździec musi być skromny. Resztę wytrenujemy! The rider must be modest. We'll train the rest! | s. 34 | EVENTS: Silesia Equestrian – wakacyjna strona sportowej rywalizacji |
| s. 18 | MARKETING ACADEMY: Wiem, że ciągle muszę inwestować w promocję medialną! | s. 36 | EVENTS: CSI4* na Woli pod nową marką 4FOULEE |
| | | s. 40 | EVENTS: Aukcja koni w Baborówku po raz czwarty! |
| | | s. 42 | INVESTMENTS: Jeździecka „Sielanka” w sercu Mazowsza |
| s. 46 | PHOTO ACADEMY: Fotograf starej szkoły | | |
| s. 50 | CARE ACADEMY: Żywnienie konia podczas zawodów | | |
| s. 54 | CARE ACADEMY: Zoofarmakognozja – „język węchu” | | |
| S. 56 | CARE ACADEMY: Wykorzystanie artroskopii w diagnostyce i leczeniu schorzeń ortopedycznych u koni | | |
| | HORSE&LIFESTYLE | | |
| s. 58 | Przewodnik modowy po strefie VIP | | |
| s. 60 | Samolot to nie fanaberia | | |

Wydawcy:
Międzynarodowe Targi Poznańskie
Polskie Wydawnictwo Rolnicze

Redaktor naczelna:
Agnieszka Markiewicz
agnieszka.markiewicz@grupamtp.pl

Redakcja:
Klaudyna Bogurska-Matys,
Agnieszka Markiewicz,
Adrianna Mercedes Lipiec-Lenc,
Rafał Kaczmarek, Miłosz Grabski

Reklama:
Beata Pacyńska
tel. +48 539 777 538
beata.pacynska@mtp.pl

Projekt graficzny i skład:
Magdalena Adamczewska
Piotr Walichnowski

Adres redakcji:
Międzynarodowe
Targi Poznańskie sp. z o.o.
ul. Głogowska 14
60-734 Poznań

Zdjęcia: M&R Photo, Karolina Filipowicz,
Piotr Ratuszyński, Łukasz Kowalski, Barbara Dąbek,
archiwa CAVALIADY, KJ Osadkowsky, Mazovia Cup,
Tarant Events, Stragona
Zdjęcie na okładce: M&R Photo

Oddano do druku: 20.05.2019
Drukarnia: STANDRUK Lublin
Nakład: 5000
RPR: 3740



NIGDY NIE ZWĄTPIŁ!

Rozmawiała: Klaudyna Bogurska-Matys, zdjęcia: archiwum CAVALIADA

Martin Fuchs dorastał w rodzinie koniarzy i dlatego swoją przygodę z jazdą konno rozpoczął, kiedy był jeszcze dzieckiem. Swoje dzieciństwo spędzał z rodzicami w stajni, a prawdziwe treningi rozpoczął, kiedy miał 7 lat. Od tamtego czasu wiedział, że właśnie tym chce się zajmować przez całe swoje życie.



HE NEVER HAD DOUBTS!

Martin Fuchs grew up in a horse loving family, and therefore began his adventure with horseback riding when he was still a child. He spent his childhood with his parents in the stable, and started riding for real when he was only seven years old. He already knew back then that was what he wanted to do all his life. His dreams come true. He won silver during FEI World Cup™ Jumping Final Gothenburg 2019.



By: Klaudyna Bogurska-Matys, photos: CAVALIADA

Martin admits that he is not stressed during the competition; he can be calm and focused when it is most needed. He currently owns ten different horses, seven of which are intended for the higher class races, the remaining three are still young ones. Clooney is his dearest horse, but as he emphasizes, it's obvious because he is one of the best horses in the world. Mr. Fuchs really does not know his real price, because Clooney is not for sale. Martin has never had a moment of doubt in his entire career. Sometimes he only needs a few days of break from horses and riding.

When did your adventure with horses begin?

Martin Fuchs: Since the day one. My parents were riding horses and I was only natural for me to follow. I was seven when started training for real. It was Cleopatra, my first pony, I entered this world on. When I was eleven, I was already riding bigger horses. My first international jumping competition took place at the age of thirteen. From that time on my ambitions got even greater and why my training sessions got more intense.

Do you really never get stressed?

M.S.: I really have it quite well mastered. I can be not only focused but also composed and in great mood. I must admit, however, that I was a bit nervous at WEG in Tyron. It was a real novelty for me. The competition began early in the morning and I had scheduled dates for the late afternoon. This waiting was just the worst for me. I really did not know how to deal with it, because I had never experienced such a reaction before.

I think you did well after all because you won the world vice-championship.

M.S.: It is certainly very easy when you trust your horse and feel such positive confidence. In addition, good preparation calms you down. When you have a clear conscience and you know that you have worked hard, followed your plans to achieve the goal and you have nothing to reproach for, it can also calm you down. That's why when my time came and I started my ride everything went back to normal. Clooney and I are a really good duo for the last five years.

Jet lag also probably did not affect you favorably.

M.S.: We flew to the USA earlier. We had a few days to adjust. Four days was just enough to accommodate. On the way back is always worse (laughs).

What is your biggest dream?

M.S.: Professionally, I would still like to be at the level where I am today. Of course, this involves a lot of work. The Olympic title is definitely my dream.

How do you like CAVALIADA in Poznań?

M.S.: It's a very nice show. There are great people here and very good spectators. But it was not so easy to get here. I flew through Warsaw by plane to Poznań. The horses were transported by truck. Also organizationally and logistically it was very complicated, but when it's already in place in Poznań it is really nice. ▼

Dzisiaj jego marzenia się spełniają. Zdobył srebro podczas Finału Pucharu Świata w Goethenburg 2019. Przyznaje, że nie stresuje się podczas zawodów. Potrafi być opanowany i skupiony wtedy, kiedy jest to najbardziej potrzebne. Obecnie ma 10 różnych koni: 7 przeznaczonych na zawody wyższej klasy, pozostałe 3 to jeszcze młode konie. „Clooney” jest jego najdroższym moim koniem, ale jak sam podkreśla, to oczywiste – ponieważ jest jednym z najlepszych koni na świecie. Tak naprawdę nie zna jego prawdziwej ceny, ponieważ „Clooney” nie jest na sprzedaż. Nigdy w swojej całej karierze nie miał momentu zwątpienia. Czasami potrzebuje tylko kilku dni odpoczynku – od koni i treningów.

Kiedy rozpoczęła się Twoja przygoda z końmi?

Martin Fuchs: Tak naprawdę od samego urodzenia. Moi rodzice jeżdżą konno i to było tak naturalne, że i ja zacząłem. Miałem 7 lat, kiedy rozpocząłem swoje prawdziwe trenowanie. Mój pierwszy kucyk miał na imię „Kleopatra”. I to właśnie z Kleopatą wchodziłem w ten świat. Kiedy miałem 11 lat, zacząłem jeździć już na większych koniach. W pierwszych międzynarodowych zawodach w skokach wystartowałem, mając 13 lat. Od tego momentu mój apetyt zaczął być jeszcze większy. Dlatego też moje treningi były jeszcze bardziej wymagające.

Naprawdę nigdy nie dopada Cię stres?

M.S.: Naprawdę mam to całkiem niezłe opanowane. Potrafię być nie tylko skupiony, ale także opanowany i w doskonałym humorze. Muszę jednak przyznać, że na WEG w Tyron byłem pierwszy raz zdenerwowany. To była dla mnie prawdziwa nowość. Zawody rozpoczynały się wcześniej rano, a ja miałem wyznaczone terminy na późne popołudnie. To czekanie było po prostu dla mnie najgorsze. Naprawdę nie wiedziałem, jak mam sobie z tym poradzić, ponieważ nigdy wcześniej nie spotkałem się u siebie z taką reakcją.

Chyba się jednak nauczyć opanowywać stres, ponieważ zdobyłeś wtedy wicemistrzostwo świata. Dziś także jesteś wicemistrzem świata FEI Longines Jumping World Cup.

M.S.: Na pewno jest bardzo łatwo, kiedy masz zaufanie do konia i czujesz taką pozytywną pewność siebie. Dodatkowo uspokaja cię dobre przygotowanie. Kiedy masz czyste sumienie i wiesz, że ciężko pracowałeś, zrealizowałeś swój plan, by osiągnąć cel i nie masz sobie nic do zarzucenia, też potrafi cię to uspokoić. Dlatego kiedy już przyszedł mój czas i zacząłem swoją jazdę, wszystko wróciło do normy. „Clooney” i ja stanowimy naprawdę zgrany duet i to od 5 lat.

Jet lag pewnie też nie wpłynął korzystnie na Ciebie.

M.S.: Polecieliśmy do USA wcześniej. Mieliliśmy kilka dni na przestawienie. Cztery dni zupełnie wystarczyły, żeby się przestawić. W drugą stronę zawsze jest gorzej (śmiech).

Jakie jest Twoje największe marzenie?

M.S.: Zawodowo dalej chciałbym być na tym poziomie, na którym jestem obecnie. Oczywiście wiąże się to



z bardzo dużą pracą. Tytuł olimpijski to zdecydowanie moje marzenie.

Jak Ci się podobało na Cavaliadzie w Poznaniu ?

M.S.: To bardzo miłe show. Są tutaj wspaniali ludzie i bardzo dobra publiczność. I wcale nie było tutaj tak łatwo się dostać. Leciłem przez Warszawę samolotem do Poznania. Konie były przewożone ciężarówką. Także organizacyjnie i logistycznie bardzo to było skomplikowane, ale kiedy już się jest na miejscu w Poznaniu, jest naprawdę miło.

Jak Ci się pracuje z Andrzejem Opatkiem?

M.S.: Na razie krótko ze sobą pracujemy, ale już mogę powiedzieć, że jest to bardzo dobra współpraca. Nie ma między nami żadnej rywalizacji. Do wspólnych treningów podchodzimy bardzo profesjonalnie. Nawet tutaj na CAVALIADZIE pomagam mu jako jego trener. Nasze relacje są naprawdę dobre i prawidłowe.

Płynnie mówisz po niemiecku, angielsku, francusku. Może jeszcze będzie na tej liście polski?

M.S.: Jeszcze bardzo dobrze mówię po włosku (śmiech). Moja mama świetnie mówi po włosku. Dodatkowo sporo jeździłem do Włoch na zawody juniorskie. Ale polski nie jest jeszcze na mojej liście.

Włochy kojarzą się z dobrym jedzeniem. A sam pewnie nie możesz sobie pozwalać na wiele i trzymasz się diety.

M.S.: Tak. To prawda. O dietę muszę bardzo dbać, co nie zmienia faktu, że bardzo kocham wszelkiego rodzaju makarony albo nasze tradycyjne, szwajcarskie, serowe fondue.



It's a very nice show. There are great people here and very good spectators. But it was not so easy to get here.

How do you work with Andrzej Optatek?

M.S.: For now, we are working with each other for a short while, but I can say that it is very good cooperation. There is no competition between us. We approach our training sessions very professionally. Even here at Cavaliada I help him as his coach. Our relationships are really good and proper.

You speak fluent German, English and French. Maybe there will be Polish on the list as well?

M.S.: I speak Italian very well (laughs). My mother speaks Italian very well. In addition, I traveled a lot to Italy for a junior competition. But Polish is not yet on my list.

Italy is associated with good food. And you probably cannot indulge and have to stick to the strict diet.

M.S.: Yes. It is true. I need to follow the strict diet, which does not change the fact that I love all kinds of pasta, or our traditional Swiss Cheese Fondue.



DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA W BRANŻY JEŹDZIECKIEJ i HODOWLANEJ W ŚWIETLE PRZEPISÓW USTAWY PRAWO PRZEDSIĘBIORCÓW

Od 30 kwietnia 2018 r. obowiązuje tzw. konstytucja dla Biznesu, czyli ustawa Prawo przedsiębiorców, która zastąpiła dotychczasową ustawę o swobodzie działalności gospodarczej. Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie znowelizowanych przepisów tej ustawy, które mogą być istotne zwłaszcza dla osób, chcących rozpocząć działalność gospodarczą w branży jeździeckiej i hodowlanej.

Tekst: r.pr. Agnieszka Kalinowska, kancelaria prawna Lex Hippica

Na zachętę dla przedsiębiorcy

Konstytucja dla Biznesu przewiduje zapisy, które miały zachęcać do podejmowania i wykonywania działalności gospodarczej.

Jednym z takich instrumentów jest możliwość prowadzenia działalności nieewidencjonowanej. W myśl ww. ustawy nie stanowi działalności gospodarczej działalność wykonywana przez osobę fizyczną, której przychód należny z tej działalności nie przekracza w żadnym miesiącu 50% kwoty minimalnego wynagrodzenia, o którym mowa w ustawie z dnia 10 października 2002 r. o minimalnym wynagrodzeniu za pracę i która w okresie ostatnich 60 miesięcy nie wykonywała działalności gospodarczej. Obecnie minimalne wynagrodzenie wynosi 2250 zł brutto. Prowadzenie tzw. firmy na próbę jest zwolnione również z obowiązku uiszczania składek na ubezpieczenia społeczne.

Wśród rozwiązań wprowadzonych przez ww. ustawę znalazła się również tzw. ulga na start – uprawnienie, z którego skorzystają przedsiębiorcy rozpoczynający działalność, polegające na tym, że przez pierwsze 6 miesięcy funkcjonowania firmy jej założyciele będą opłacać wyłącznie składkę zdrowotną.

Z ww. ulgi może skorzystać przedsiębiorca, który: podejmuje działalność gospodarczą po raz pierwszy lub podejmuje działalność ponownie po upływie co najmniej 60 miesięcy od dnia jej ostatniego zawieszenia lub zakończenia i nie wykonuje jej na rzecz byłego pracodawcy, na rzecz którego przed dniem rozpoczęcia działalności gospodarczej w bieżącym lub w poprzednim roku kalendarzowym wykonywał w ramach stosunku pracy lub spółdzielczego stosunku pracy czynności wchodzące w zakres wykonywanej działalności gospodarczej.

Konstytucja dla biznesu zmieniła również instytucję zawieszenia działalności gospodarczej. Została wprowadzona możliwość zawieszenia działalności przez osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą na czas nieokreślony albo określony, nie krótszy jednak niż 30 dni. Podmioty wpisane do KRS mogą wciąż zawiesić działalność na czas od 30 dni do 24 miesięcy. Została również wprowadzona możliwość zawieszenia działalności mimo zatrudnienia pracowników będących na urloпах macierzyńskim lub wychowawczym.

Działalność rolnicza a działalność gospodarcza

W praktyce bardzo często można spotkać się z jednoczesnym wykonywaniem działalności rolniczej i pozarolniczej.



czej działalności gospodarczej. Prawo przedsiębiorców określa zakres stosowania przepisów regulujących wykonywanie działalności rolniczej. W dotychczasowych polskich regulacjach gospodarczych działalność rolnicza co do zasady była wyłączana spod reżimu, któremu podlegała działalność gospodarcza. W nowej ustawie Prawo przedsiębiorców art. 6 ust. 1 wyłącza stosowanie przepisów tej ustawy do m.in.:

- działalności wytwórczej w zakresie chowu i hodowli zwierząt;
- wynajmowania pokoi, sprzedaży posiłków domowych i świadczenia w gospodarstwach rolnych innych usług związanych z pobytem turystów.

Odnosnie działalności polegającej na chowie i hodowli zwierząt należy zwrócić uwagę na istotną kwestię wynikającą z Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD) z dnia 24 grudnia 2007 r., a mianowicie, że działalność Chów i hodowla koni i pozostałych zwierząt koniowatych (kod PKD 01.43.Z) obejmuje dwie podklasy chów i hodowlę koni, osłów, mułów lub osłomułów oraz produkcję nasienia ogierów. Zgodnie z uzyskanym przez Kancelarię Lex Hippica oficjalnym stanowiskiem Departamentu Doskonalenia Regulacji Gospodarczych Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii – w przypadku wykonywania działalności polegającej na produkcji nasienia ogierów bez posiadanego statusu rolnika i poza gospodarstwem rolnym, tego rodzaju działalność nie będzie podlegała wyłączeniu z ustawy Prawo przedsiębiorców, a zatem działalność ta będzie podlegać wpisowi do Centralnej Ewidencji Działalności Gospodarczej, pomimo że zaliczana jest według klasyfikacji PKD do chowu i hodowli koni.

Z kolei nie stosuje się wyłączenia ustawy Prawo przedsiębiorców do działalności usługowej wspomagająca chów i hodowlę zwierząt gospodarskich (kod PKD 01.62.Z). Podklasa ta obejmuje m.in.: działalność rolniczą świadczoną na zlecenie, w zakresie działań promujących wzrost produkcji zwierząt, działalności związanych ze sztucznym unasiennianiem, przygotowania zwierząt gospodarskich do wystaw i pokazów.

Co istotne, działalności polegającej na „produkcji nasienia” (kod PKD 01.43.Z) nie należy mylić z „działalnością związaną ze sztucznym unasiennianiem” (kod PKD 01.62.Z.). Warto przy tym wiedzieć, że w przypadku jakichkolwiek wątpliwości co do klasyfikacji PKD można wystąpić do Głównego Urzędu Statystycznego z wnioskiem o oficjalną informację, jak należy kwalifikować daną działalność.

Należy również podkreślić, że wyłączenie dotyczące wynajmowania pokoi, sprzedaży posiłków domowych i świadczenia w gospodarstwach rolnych innych usług związanych z pobytem turystów (np. nauka jazdy konnej) znajduje zastosowanie tylko w odniesieniu do działalności wykonywanej przez rolników. W przypadku gdy działalność taka wykonywana jest przez podmiot nieposiadający statusu rolnika, w całej rozciągłości znajdują do niej zastosowanie określone w przepisach ustawy wymogi dotyczące podejmowania i wykonywania działalności gospodarczej.

Definicja przedsiębiorcy i działalności gospodarczej

Na koniec niniejszego artykułu warto wskazać na wprowadzone zmiany definicji „przedsiębiorcy” i „działalności gospodarczej”. Ustawodawca nie wprowadził nowych pojęć, lecz jedynie zmodyfikował dotychczas

W przypadku wykonywania działalności polegającej na produkcji nasienia ogierów bez posiadanego statusu rolnika i poza gospodarstwem rolnym, tego rodzaju działalność nie będzie podlegała wyłączeniu z ustawy Prawo przedsiębiorców, a zatem działalność ta będzie podlegać wpisowi do Centralnej Ewidencji Działalności Gospodarczej, pomimo że zaliczana jest według klasyfikacji PDK do chowu i hodowli koni.

istniejące, usuwając sformułowania zbędne i wywołujące wątpliwości. Doprecyzowanie definicji działalności gospodarczej oraz przedsiębiorcy jest korzystne z punktu widzenia podmiotów podejmujących i wykonujących działalność gospodarczą.

Według przepisów ustawy Prawo przedsiębiorców z pojęcia „przedsiębiorcy” został wyłączony wymóg wykonywania działalności gospodarczej we własnym imieniu, zatem obecnie przedsiębiorcą jest osoba fizyczna, osoba prawna lub jednostka organizacyjna niebędąca osobą prawną, której odrębna ustawa przyznaje zdolność prawną, wykonująca działalność gospodarczą. Przedsiębiorcą może być zatem także osoba wykonująca działalność gospodarczą w cudzym imieniu (przykładem bę-

dzie tu np. pełnomocnik). Natomiast działalnością gospodarczą jest zorganizowana działalność zarobkowa wykonywana samodzielnie i w sposób ciągły. Brak chociażby jednej z ww. cech działalności gospodarczej wyłącza możliwość kwalifikacji określonej aktywności jako działalności gospodarczej.

Wskazane definicje są kluczowe w branży jeździeckiej i hodowlanej, szczególnie w kontekście sprzedaży koni oraz odpowiedzialności z tytułu rękojmi za wady rzeczy sprzedanej. Przepisy kodeksu cywilnego różnią się w istotnym zakresie w zależności od stron uczestniczących w transakcji sprzedaży koni. Wyróżniamy sprzedaż między osobami fizycznymi, sprzedaż między przedsiębiorcą a konsumentem oraz sprzedaż między przedsiębiorcami. Z tego względu, uczestnicząc w sprzedaży konia każda ze stron powinna się upewnić w jakim charakterze występuje, w celu ochrony swoich interesów oraz klarownej sytuacji procesowej w przypadku sporu z tytułu rękojmi za wady sprzedanego konia.



LEXHIPPICA
KANCELARIA PRAWNA

W razie szczegółowych pytań
zapraszamy do kontaktu pod adresem
e-mail: office@lexhippica.pl
lub pod nr tel. 609 444 970 lub 695 620 690.

Reklama

HORSE & BUSINESS MAGAZINE

Gdzie biznes łączy się z pasją

WYDAWCA:

mtp
GRUPA

PWR
wydawnictwo

redakcja@horsebusiness.pl

tel. 691 030 267

www.horsebusiness.pl

Zamów do swojej skrzynki
www.horsebusiness.pl



TORPOL

GET TORPOL, GET RESULTS!

Torpol Technology & Classic Collection

www.torpol.com



JEŹDZIEC MUSI BYĆ SKROMNY. RESZTĘ WYTRENUJEMY!

Rozmawiała: Agnieszka Markiewicz,
zdjęcia: Barbara Dąbek, archiwum CAVALIADA, archiwum Natalii Czernik

Tym krótkim zdaniem Luis Astolfi Pérez de Guzmán, czterokrotny olimpijczyk z Los Angeles, Seulu, Barcelony i Sidney, kiedyś trener kadry narodowej Hiszpanii, trener w Polsce m.in. Maksa Wechty i Natalii Czernik, sprecyzował swoje wymagania względem jeźdźcy, który przychodzi do niego na wspólny trening. Na czym jeszcze koncentruje się, pracując z parą? Z jakich doświadczeń korzysta, trenując pary? I czy trzeba jeździć wysoki sport, by wziąć udział w szkoleniu z tym trenerem?



THE RIDER MUST BE MODEST. WE'LL TRAIN THE REST!

Interviewer: Agnieszka Markiewicz,
photos: Barbara Dąbek, CAVALIADA archive, Natalia Czernik archive

In this short sentence Luis Astolfi Pérez de Guzmán, a four-time Olympic athlete from Los Angeles, Seoul, Barcelona and Sidney, once a coach of the Spanish national team, a coach of Maks Wechta and Natalia Czernik in Poland specified his requirements for a rider who comes to him for a joint training. What else does he focus on when working with a couple? What kind of experience does he use to train couples? And do you need to ride a high sport to take part in training with this trainer?

Z jakimi problemami trafiają do Pana zawodnicy sportowi?

Luis Astolfi Pérez de Guzmán: Trenuję zawodników o różnym stopniu umiejętności, zarówno tych mniej i tych bardzo doświadczonych, z ogromnymi sukcesami na arenach międzynarodowych, ale tym wspólnym mianownikiem, czymś z czym trudności miewają wszyscy, niezależnie od stopnia zaawansowania to pozycja na koniu oraz praca ciałem własnym. My – zanim zaczniemy wymagać od konia – musimy sprecyzować najpierw wymagania względem siebie samego. Nasza mowa ciała, nasze ruchy muszą być prawidłowe, precyzyjne, by właściwie prowadzić konia.

Co jeździec ma zrozumieć jako tę właściwą pozycję na koniu?

LA: Ważne jest, by na konia wsiadać w pozycji zrelaksowanej, zachowując jednocześnie chłodną głowę, bez emocji. Często z moimi podopiecznymi powracam do podstawowych ruchów wyuczonych w stępie, bo jeśli jakiegoś ruchu nie potrafimy poprowadzić w stępie, to będzie to wadą w każdym innym chodzie. Na konia wsiadamy ze spokojną głową i oddajemy uwagę kolejno każdej części ciała – skupiamy się na jednej nodze konia, potem drugiej, obserwujemy np. wszystkie reakcje, które przechodzą przez wędzidło. Bo tam znajdziemy odpowiedź zwierzęcia na wszystkie sygnały, które wysyła do niego nasze ciało. Wśród zwłaszcza młodych jeźdźców kłopotliwy bywa ich temperament, bywają nerwowi, impulsywni. Stresują się i usztywniają, jeśli coś im nie wychodzi. Koń to czuje. Jakbyśmy tę nerwowość wysyłali światłowodem przez lejce.

Czyli koncentracja i właściwa praca ciałem to taka podstawa nie tylko dla zawodników, ale także dla amatorów czy półprofesjonalistów, którzy przyjeżdżają do Ciebie na szkolenia.

LA: To zależy, tu decyduje doświadczenia jeźdźcy. Ja duży nacisk podczas szkoleń kładę na pozycję w siodle. Koń musi podążać za naszym ciałem, naszymi ruchami. Najważniejsze są akcja rąk, właściwe ułożenie mięśni, władza nad koniem. Konie mają bardzo dobrą „pamięć mięśniową”, a ta dla każdego konia jest bardzo indywidualna. Dzięki takiej wzajemnej nauce dosiadu koń ma szansę zgrać się z nami, jakby zsynchronizować. Oczywiście, jeźdźcom mniej zaawansowanym nie wprowadzam od razu skomplikowanych technik jazdy. Pracujemy wspólnie nad podstawami tak długo, aż jeździec zrozumie konia, znajdzie ten właściwy dla siebie i konia sposób współpracy, by stawać się jednością z tym koniem, móc trenować na bardziej zaawansowanym poziomie.

Jakie kryteria musi spełnić zawodnik, by zakwalifikować się do treningów z Tobą?

LA: Być skromnym człowiekiem.

A pod kątem możliwości sportowych?

LA: Nie mam żadnych radykalnych zasad co do tego, kogo przyjmuję na treningi. Jeśli potrafisz się utrzymać w siodle, to teoretycznie można Cię wszystkiego nauczyć

What problems are reported by sportsmen and sportswomen who come to you?

Luis Astolfi Pérez de Guzmán: I train competitors with different levels of skills, both less experienced and very experienced ones, with great successes in international arenas, but the common denominator, something that everyone has difficulties with, regardless of the level of advancement is the position on the horse and the work with their own body. Before we start demanding anything from the horse we must first specify the requirements for ourselves. Our body language, our movements must be correct, precise in order to properly guide the horse.

What should the rider understand as the right position on the horse?

LA: It is important to mount the horse in a relaxed position, while keeping a cool head, without emotion. Often with my trainees I return to basic movements learned during the walk because if you can't lead some movement during the walk, it will be a disadvantage in any other walk. We mount a horse with a calm head and pay attention to



Maks Wechta

Louis ma ogromne doświadczenie i wie, co robi. Patrzy na każdego konia indywidualnie. Jest sympatyczny i ma ogromny entuzjazm do

życia. Pokazał mi jak bardziej cieszyć się z jazdy konnej.

Przykłada dużą wagę do ujeżdżenia i jest w tym naprawdę bardzo dobry. Wsiada na każdego konia żeby zobaczyć w czym jest problem i muszę powiedzieć, że każdy chodzi pod nim świetnie. Louis ma bardzo dużo cierpliwości i z niczym się nie spieszy. Jeśli jakiś koń potrzebuje czasu, to on mu go daje. Może pracować w stępie nawet godzinie, oczywiście nie męczy na siłę konia, ale póki wszystko nie gra w 100% to nie przechodzi do wyższego chodu.

Zaczęliśmy współpracę w zeszłym roku od zawodów CSI4* w Poznaniu. Obecnie wygląda to w ten sposób, że raz na około 2 miesiące przyjeżdża do mnie na 2 tygodnie i razem pracujemy. Na zawodach jest dla mnie wsparciem nie tylko merytorycznym, ale też wsiada na te konie, które potrzebują więcej pracy. Często razem jeździmy, zarówno w domu, jak i w czasie zawodów. Bardzo lubię z nim rozmawiać, dyskutować. Nie wszystko musi być tak, jak on mówi, Louis też słucha innych i jest otwarty. Doradza mi też jeśli chodzi o pracę stajni i potrzeby koni, zarówno treningowe, jak i np. dietetyczne. Jeśli nie jesteśmy razem na zawodach, to codziennie rozmawiamy o moich przejazdach.

Jest moim autorytetem i nigdy się na nim nie zawiodłem. On żyje końmi, jest horsemanem z prawdziwego zdarzenia. Może jeździć codziennie od rana do wieczora nie męcząc się. Żyje tym przez cały czas i jak jest problem z jakimś koniem, to potrafi siedzieć i rozmyślać dniami i nocami. Obecnie tyle myśli o Quinchelli, która jest świetnym koniem, ale bardzo trudnym. Dodaje mi wiary fakt, że Louis w nią wierzy.

Czy jako trener z wieloletnim doświadczeniem dostrzega Pan różnicę w trenowaniu zawodników dziś a kilka-kilkanaście lat temu? Czy to że mamy dostęp do nowoczesnych technologii poprawia jakość treningów?

LA: Dziś świat mocno poszedł do przodu i rzeczywiście nowoczesne technologie pomagają w treningach, ale podstawy wciąż pozostały niezmiennie. To, co często zauważam wśród jeźdźców, to brak koncentracji na precyzji ruchów podczas jazdy. Natomiast na same techniki szkolenia nie bez wpływu pozostaje także podstaw hodowla koni – to się bardzo zmieniło. Jest to dużo mniej profesjonalne. A hodowla jest nierozdzielnie związana ze sportem przecież.

Jakie różnice w trenowaniu zawodników obserwuje Pan między Hiszpanią a innymi Państwami, w których trenuje zawodników?

LA: Najbardziej na poziom uczestników szkoleń wpływa to, gdzie i jak się uczą jeździć. Jeśli ktoś ma szansę trenować w dobrym ośrodku, wśród zawodników z sukcesami, to obserwuje swoich lepszych kolegów, chłonie wiedzę od nich, czasem nie do końca nawet świadomie. Jeśli zaś trenujemy w szkółce na amatorskim poziomie, może się zdarzyć, że nabędziemy nawyków nie zawsze dla nas i naszego konia dobrych. I potem na szkoleniach staramy się eliminować te nieprawidłowości czy odstępstwa.

Jak wygląda przeciętny dzień Pana pracy, zwłaszcza kiedy harmonogram szkoleniowy bywa napięty?

LA: Dużo podróżuję. Ale mam też dużą rodzinę. Wielu moich bratanków pomaga mi w prowadzeniu tego biznesu. Zajmują się moimi końmi, które stacjonują w ogromnym klubie sportowym (jest w nim ponad 5000 osób, wszystkie konie w dzierżawie). To nie jest mój klub, w Hiszpanii raczej nie ma takiego zwyczaju. To jest dawny teren wojskowy wielkości 80 ha, w którym stworzono klub jeździecki. Wszyscy członkowie płacą zwyczajową opłatę ok. 120 EUR co miesiąc. Z uwagi na tak dużą infrastrukturę, to miejsce mocno ewaluowało – jest dużo terenów rozrywkowych: golf, baseny, place zabaw, przedszkole, boiska tenisowe, przestrzenie do zabawy dla dzieci. W tym miejscu rodziny z dziećmi spędzają całe dni. To prestiżowe miejsce, ze stajniami w ekskluzywnym standardzie, a z uwagi na liczbę członków – wcale niedrogie. Wynajem stajni to koszt ok. 75 EUR. I w zasadzie tak wygląda mój dzień, kiedy nie szkolę zagranicą. Spędzam dni tam. Natomiast same szkolenia są dość intensywne, zdarza się, że dzień szkoleniowy rozpoczyna się o 9, a kończy późnym wieczorem.

Z różnych konkurencji, w których specjalizuje się Pan specjalizuje, WKKW jest Panu najbliższe. W Polsce wielu zawodników odnoszących sukcesy w czasach, kiedy Pan zaczynał swoją karierę, to zawodnicy wywodzący się z tradycji wojskowej. Czy w Hiszpanii też tak jest?

LA: Tak, u nas w Hiszpanii było podobnie. Skoki to przecież konkurencja, która dawniej była rozgrywana bardziej dla wojskowych niż dla cywilów. W zasadzie większość sportów hipicznych w Hiszpanii ma korzenie wojskowe.



each consecutive part of the body - we focus on one leg of the horse, then on the other, we observe for example all the reactions that pass through the bit. Since this is where we'll find the animal's response to all the signals that our body sends to it. In particular, among young riders their temperament is troublesome, they can be nervous and impulsive. They get stressed and stiffen if something doesn't work out for them. The horse feels it. It's as if we were sending this nervousness via a fibre optic cable through funnels.

So, concentration and proper body work is such a basis not only for competitors but also for amateurs and semi-professionals who come to you for training.

LA: It depends, the experience of the rider is decisive in this case. I put a lot of emphasis on my position in the saddle during training. The horse must follow our body, our movements. The most important movements include the action of the hands, the right muscle position, the power over the horse. Horses have a very good "muscle memory" which very individual for each horse. Thanks to this mutual learning how to ride, a horse has the opportunity to make a good team with us, as if to synchronise. Of course, I don't introduce complicated riding techniques to less advanced riders immediately. We work together on the basics as long as the rider understands the horse, finds the right way of cooperation for himself and the horse, in order to become a unity with this horse, to be able to train at a more advanced level.

What criteria does a player have to meet in order to qualify for training with you?

LA: To be a humble man.

And in terms of sports capacity?

LA: I do not have any radical rules about who I accept for training. If you are able to keep yourself in the saddle, then theoretically you can learn everything.

As a coach with many years of experience, do you see a difference in training competitors today and several years ago? Does the fact that we have access to modern technologies improve the quality of training?

LA: Today, the world has moved forward strongly and

Dziś się od tego odchodzi na rzecz sportu uprawianego przez cywili.

Czy u Hiszpanii rekreacyjne zainteresowanie jeździectwem wzrasta tak jak w Polsce, czy jest na względnie stałym poziomie?

LA: W Hiszpanii najpopularniejszymi konkurencjami są skoki i ujeżdżenie.

To chyba zupełnie inaczej niż u nas.

LA: Hiszpania jednak stoi tradycjami hippicznymi. Mamy przecież „Doma Vaquera”, czyli elementy sztuk walki na koniu, które weszły na areny konkursowe Hiszpanii i się na nich wręcz zadomowiły. Z tym wiążą się także tradycyjne stroje, corrida, to duży kawałek naszej historii. Hodowla koni andaluzyjskich to niemal element kultury ujeżdżenia. W Hiszpanii nawet konie wykorzystywane do zaganiania bydła muszą mieć świetne podstawy dresażu. Konie sportowe, do zawodów najczęściej ściąga się z Austrii, Belgii, Niemiec.

A jeśli mówilibyśmy o koniach do jazdy rekreacyjnej?

LA: W Andaluzji prawie każdy ma konia. Jeśli masz farmę i kogoś na nią zaprosisz – na pewno jest tam 5–6 koni na których da się jeździć. To zupełnie inne sytuacje. W Hiszpanii konie puszcza się na pole przed plugowaniem ziemi, żeby galopem powybijały króliki. Jest mnóstwo konkursów lokalnych, gdzie konno w towarzystwie chartów poluje się na zająca. Bardzo dużo aktywności w Hiszpanii wiąże się z końmi. Więc trudno tu o porównania. Ale jeśli rynek u Was mocno się rozwija – czego przykładem jest choćby szkolenie, które w kwietniu tu poprowadziłem – to pozostaje tylko się cieszyć.



modern technologies really help in training, but the fundamentals have remained unchanged. What I often notice among riders is a lack of concentration on the precision of movement while riding. However, the training techniques themselves are also affected by the basics of horse breeding - this has changed a lot. It is much less professional. On the other hand, breeding is inseparably connected with sport, after all.

What differences do you observe in the training of competitors between Spain and other countries where you train competitors?

LA: The most important factor influencing the level of training participants is where and how they learn to ride. If someone has the opportunity to train in a good centre, among successful competitors he observes his better colleagues, absorbs knowledge from them, sometimes not even consciously. If we train in a school at an amateur level, it may happen that we acquire habits not always good for us and our horse. Then we try to eliminate these deficiencies or deviations during training.

How does your average working day look like, especially when the training schedule is sometimes tight?

LA: I travel a lot. But I also have a big family. Many of my nephews help me in running this business. They take care of my horses, which are stationed in a huge sports club (it associates over 5000 people, all horses are leased). It is not my club, I don't think it is customary in Spain. It is a former military area of 80 ha, where a riding club was established. All members pay the standard fee of about EUR 120 per month. Due to such a large infrastructure, this place has strongly developed - there are many entertainment areas: golf, swimming pools, playgrounds, a kindergarten, tennis courts, playground spaces for children. This is where families with children spend all their days. It is a prestigious place, with stables of an exclusive standard and due to the number of members - not expensive at all. The cost of renting a stable is approx. EUR 75. And this is basically how my day looks like when I do not train abroad. I spend my days there. However, the training itself is quite intensive, sometimes the training day starts at 9 a.m. and ends late in the evening.

Among various competitors in which you specialise, eventing is closest to your heart. In Poland, many successful competitors at the time when you started your career came from the military tradition. Is that the case in Spain?

LA: Yes, the situation was similar in Spain. After all, jumping is a competition that used to be played more for the military than for the civilians. In fact, most equestrian sports in Spain have military roots. Today, this is abandoned in favour of sports practised by civilians.

Is the recreational interest in equestrian sports growing in Spain as in Poland, or is it relatively stable?



Natalia Czernik

Luis Astolfi to najbardziej doświadczony jeździec, z jakim miałam szansę pracować. Startował we wszystkich największych imprezach jeździeckich na świecie, w olimpiadzie uczestniczył aż 4 razy. Jest to przede wszystkim człowiek o bardzo wysokiej kulturze osobistej, przez co praca z nim to

sama przyjemność. Zaskakujące jest to, że on uwielbia się uczyć nowych rzeczy, pomimo swojej ogromnej wiedzy, jest zawsze otwarty na wiedzę i ulepszanie swoich umiejętności. Kocha jeździć, najchętniej nie zsiadałby z konia :) Zawsze pracuje z końmi ze spokojem, nigdy przemocą, stara się je zrozumieć. Luis nauczył mnie, że bardzo ważna jest praca w stępie, kładzie bardzo duży nacisk na to, aby koń odpowiednio reagował na pomoce. Luis ma bardzo indywidualne podejście do każdej trenowanej pary i stara się im zawsze pomóc różnymi sposobami. Jest świetnym trenerem i przyjacielem!

LA: In Spain, the most popular competitions are jumping and dressage.

I don't think it's the same with us.

LA: Nevertheless, Spain relies on equestrian traditions. After all, we have "Doma Vaquera", i.e. elements of martial arts on a horseback which entered the competition arenas of Spain and became even established there. It is also connected with traditional costumes, corrida, it's a big piece of our history. Breeding Andalusian horses is almost an element of the dressage culture. In Spain, even horses used for cattle chase must have an excellent foundation for dressage. Sports horses for competitions are usually imported from Austria, Belgium, Germany.

What if we were talking about recreational horses?

LA: In Andalusia, almost everyone has a horse. If you have a farm and invite someone to join you, there are 5-6 horses that you can ride. It's a completely different situation. In Spain, horses are released in the field before the land is ploughed so that rabbits can be galloped down. There are numerous local competitions where you can hunt a hare on horseback, accompanied by greyhounds. A lot of activity in Spain is related to horses. So it's hard to make comparisons here. But if the market in your country is developing strongly - which is exemplified by the training I delivered in April - then you can only be happy.

Reklama

SZKOLENIE Z TRENEREM KADRY HOLANDII ROBEM EHRENS'EM W STAJNI BOBROWY STAW 11 i 12 CZERWCA 2019



★ ★ ★ ★ ★
FIVE
STAR
EVENTS

KONTAKT: 531 780 952
55STAREVENTS@GMAIL.COM

patronat mediany:

ŚWIAT KONI

PLANETA
MAGAZYN JEŹDZIECKI
KONI

HORSE BUSINESS
MAGAZINE





WIEM, ŻE CIĄGLE MUSZĘ INWESTOWAĆ W PROMOCJĘ MEDIALNĄ!

Rozmawiała: Agnieszka Markiewicz, zdjęcia: archiwum CAVALIADA

Sukcesom, medalom i prestiżowym tytułom zdobytym przez Bartłomieja Kwiatka – obecnie Mistrza Świata w Powożeniu Zaprzęgami Jednokonnymi z 2018 – mogłabym zasadniczo poświęcić osobny tekst. I choć Bartek oraz cały Kwiatek Driving Team są rozpoznawalni nie tylko w Polsce, ale i na jeździeckich arenach międzynarodowych, to nie ustają w sukcesywnym budowaniu marki własnej. Inwestycja w marketing i promocję medialną jest bowiem elementem strategii rozwoju sportowej kariery. Dlaczego?



Czy Tobie tytuł mistrza świata w powożeniu jednokonnym wystarcza, by być medialnie rozpoznawalnym, czy mimo wszystko pracujesz nad marką własną i Kwiatek Driving Team?

Bartłomiej Kwiatek: Sukcesy sukcesami, ale uważam, że na każdym etapie rozwoju zawodnika promocja będzie potrzebna. Nie tylko mi czy Weronice, także ludziom, którzy z nami współpracują. My jako zawodnicy często pracujemy medialnie nie tylko twarzami, obrandowanymi ciuchami, koniowozami czy bryczkami. Ale nasz team nie zawsze, dlatego np. wszystkie nasze działania social mediowe dodatkowo hashtagujemy słowami-kluczami partnerów, bo wiemy już, że ludzie to śledzą. I warto by ta grupa ludzi była jak największa.

Kiedy podjąłeś decyzję o zainwestowaniu w marketing sportowy, w profile społecznościowe Kwiatek Driving Team, współpracę z profesjonalistami?

BK: Z perspektywy czasu myślę, że i tak trochę za późno, ale po zdobyciu Srebrnego Medalu Indywidualnego na Mistrzostwach Świata w 2010 r. Po tym sukcesie uderzyło mnie to, że instytucje odpowiedzialne za moją promocję jako zawodnika, ale także pozyskiwanie środków na rozwój samego powożenia, pokpiły temat. Skoro mamy sukcesy w powożeniu, tzn. że jest choćby cień szansy na, by w nas i w ten sport inwestować. Nie stało się tak, a my mimo że mamy pełen wór medali, z mistrzostwami świata młodych koni czy seniorów włącznie – nadal nie otrzymujemy satysfakcjonującego wsparcia finansowego. Doceniam, co mam, np. stypendium Ministerstwa Sportu, ale nie czuję tego, że mój sukces sportowy został w sposób przemyślany medialnie wykorzystany do pomnażania środków na rozwój powożenia w Polsce. Stąd decyzja o tym, że sam będę inwestował w promocję.

Jak wygląda współpraca Kwiatek Driving Team od kuchni – ten odpowiedzialny za tzw. zażeranie treści w sieci o Was?



BK: To nie jest duży zespół, nie pracujemy też z żadną rozpoznawalną agencją marketingową. To grupa kilku osób o podzielonych zadaniach – jedna odpowiada za spójność całości materiałów, inna za zdjęcia i video dobrej jakości, chwytliwe, ciekawe, kolejna za aktualność treści w mediach czy na www, jeszcze kolejna za to, żeby tekst był zrozumiały. Bo to, że ja jestem specjalistą od powożenia i rozumiem, co publikujemy, to wcale nie oznacza, że czytelnik rozumie. To są niuanse, o których profesjonalista wie – że np. do amatorów trzeba – nawet publikując na Facebooku – mówić trochę innym językiem. Kiedyś podchodziliśmy do tego amatersko, bo sport pochłania znaczną ilość środków finansowych, ale teraz na te działania fundusze po prostu muszą się znaleźć.

Dlaczego Twoim zdaniem w jeździectwie wciąż nie docenia się działań marketingowych? Nie jest przecież tajemnicą, że w Polsce nawet topowi zawodnicy – nie tylko powożenia, ale także ujeżdżeniowcy czy skoczkowie – nie mają profili w mediach społecznościowych albo te profile

dopiero raczkują, nie pokazują się tak często w mediach (poza branżowymi), nie zabiegają o promocję ich osoby, koni, sukcesów czy nierzadko także całych firm: klubów sportowych, hoteli, szkółek jeździeckich.

BK: Pytanie, co dla kogo satysfakcjonujące, czy to na płaszczyźnie zawodowej, czy prywatnej. Ale jeśli chcemy komercjalizować nasz sport, mieć sponsorów, partnerów, to musimy iść z duchem czasu – mieć konto na facebooku, Instagramie i poza kontami – profesjonalną obsługę tych mediów. Media społecznościowe to fantastyczne narzędzia, ale nie przyniosą oczekiwanych efektów, jeśli nie będziemy mieć profesjonalnie przygotowanych zdjęć, dobrej jakości krótkich żywiolowych i wywołujących emocje filmów video. To jest sport, więc okazji do real time marketingu pojawia się mnóstwo. To wszystko generuje koszty – oczywiście – ale uważam, że warto. Choćby takie spotkania z fanami w strefie Meet the Stars są napędzane dzięki mediom: mamy profil Kwiatek Driving Team, pokazujemy nasze przejazdy, rozgrywki, organizujemy konkursy. Bez tego nie osiągnęlibyśmy takiej rozpoznawalności, zwłaszcza że powożenie jest dość niszowym sportem i z pewnością nigdy nie będzie tak popularne, że wyjdę do sklepu i rzesza fanek się na mnie rzuci.

No, oby nie było niespodzianki :]

BK: Jako zawodnik wiem, że jestem już rozpoznawalny. Powożenie interesuje jednak wąską grupę ludzi, część pewnie nigdy nawet o tym sporcie nie słyszała. Natomiast liczba medali z mistrzostw świata, show, które pokazujemy na parkurach, sprawia, że zyskujemy coraz liczniejszą rzeszę

fanów. Oni tym żyją tym, śledzą nasze poczynania, wiedzą, który koń wygrał, który w ogóle nie startował, który jest kontuzjowany. To jest ta wartość dodana: że ludzie się żywo angażują w to, co robimy i wtedy to ma jeszcze większy sens.

A sponsorzy? Wciąż trzeba o nich walczyć czy już pojawiają się u Was Ci zainteresowani?

BK: Bywa różnie. Czasem propozycja współpracy komercyjnej przychodzi ot tak, ale w niektórych sytuacjach dotyczą nas pewne ograniczenia, jak choćby to że ja jako Bartłomiej Kwiatek reprezentuję firmę państwową. I to sprawia, że z częścią sponsorów możemy pracować, a z częścią nigdy takiej możliwości mieć nie będziemy. I zdarza się, że nawet jeśli sponsorowi odpowiadają nasz moment rozwoju kariery czy aktualne osiągnięcia, ale nie sprzyja koniunktura polityczna czy gospodarcza. To, co dla nas dobre to, że mamy względnie stałe grono sponsorów: nie przybywa nam sponsorów w zawrotnym tempie, ale dzięki wynikom, medalom pojawiają się też propozycje komercyjne, z których korzystamy i to grono partnerskie rośnie.

W wielu dyscyplinach reprezentowanie interesu zawodnika przez menedżera sportowego to chleb powszedni. I jego rolą jest także pozyskiwanie sponsorów. Czy Twoim zdaniem w jeździectwie taki sposób patrzenia na biznes zawodnika zaczyna się upowszechniać?

BK: Mam wrażenie, że część topowych polskich zawodników mogłaby sobie na takie wsparcie menedżerskie pozwolić. Ja ubolewam nad tym, że ja



My jako środowisko nie jesteśmy gotowi na sponsorów strategicznych, my jako Kwiatek Driving Team jak najbardziej mamy ofertę dla potencjalnych sponsorów.



jako pracownik OHZ Kamieniec Żąbkowski Sp. z o.o. części tych obowiązków nie mogę przerzucić na mojego pracodawcę. Kwiatek Driving Team jest więc inicjatywą zupełnie prywatną, bo widzieliśmy w tym lukę. Dzięki temu zdobywamy klientów i na konie, i na sprzęt, i na treningi i szkolenia. Taki był cel.

Czyli na razie pracujecie głównie nad marketingiem, ale takiej docelowej osoby, która będzie odpowiedzialna za sprzedaż wizerunku Waszego jeszcze w tym zespole nie ma?

BK: Chciałem, by do zespołu dołączyła osoba czy kilka osób, które będą mogły finalizować kontrakty ze sponsorami, kiedy staniemy się marką samą w sobie. Choć tak jak powiedziałem – ta droga do celu, w związku z tymi obostrzeniami państwowymi, jest trochę bardziej zawiła przez to.

Mówiliśmy chwilę temu o niszowości powożenia – czy w Twojej ocenie jest to konkurencja, która ma szanse dogonić skoki przez ten naturalny element show, który w sobie ma i dzięki temu przynosić powożeniu większe pieniądze?

BK: Powożenie ma tę zaletę, że na bryczkę może wsiąść niemal każdy w każdym wieku. To ogromny atut. Tego komfortu nie mają skoczki czy dresażysty, absolutnie nie WKKW. Pojawiają się sponsorzy, którzy mówią otwarcie: „Chcemy powożenie sponsorować, by było z nami kojarzone, bo jest fajnie, dynamicznie, są dobra muzyka i ogromne emocje wśród ludzi”. Jest target dla sponsorów powożeniowych, np. firmy kojarzone z kategorią sportów ekstremalnych czy samochodów

terenowych. Ale ktoś musi o to dbać, reprezentować środowisko, zabiegać o ich uwagę i budżety, załatwiać, dogadywać budżety. W środowisku brakuje ludzi, którzy powiedzą: „Weźmy tego Kwiatka, wsadźmy go do auta terenowego, niech jeździ, niech pokazuje, niech odnosi to, do tego jak się prowadzi 4 konie, a jak się prowadzi 200 pod maską”. A przecież jesteśmy jedyną konkurencją, która przywozi najwięcej medali z zagranicy. Nie ma jedności w środowisku, nie ma lidera, który pociągnie nas wwyż. My chyba nawet nie jesteśmy przygotowani na to, by wziąć duże środki, gdyby się nawet pojawił taki strategiczny partner.

Nie będzie sponsorów, jeśli nie będzie dobrej oferty?

BK: Dokładnie tak. Moje wyobrażenie o takiej współpracy jest następujące: ja potrzebuję w sezonie określoną kwotę – i tu pada ta kwota – ale w zamian za taki budżet mają Państwo: stolik VIP-owski na wszystkich imprezach, w których uczestniczę, dodatkowo np. dwa eventy organizowane przez firmę, na których pojawiam się jako gość i promuję daną markę, dwa eventy dla wybranych gości w mojej stadninie, branding na kurtkach, czapkach, bryczkach, koniowozie. Zachwalamy produkty, jeździmy na testy, robimy porównania itp. itd. Jest mnóstwo sposobów, by wyeksponować wartość produktów czy usług sponsora przy wykorzystaniu powożenia. My jako środowisko nie jesteśmy gotowi na sponsorów strategicznych, my jako Kwiatek Driving Team jak najbardziej mamy ofertę dla potencjalnych sponsorów.

Oby się taki znalazł jak najszybciej.





WE WŁOSZECH

TRZYMAM RĘKĘ NA PULSIE JEŹDZIECTWA

Baza treningowa Future Stars Sporthorses,
zlokalizowana nad jeziorem Garda

Będąc czynną zawodniczką z wieloletnim dorobkiem jeździeckim, bogatym portfolio dokonań na międzynarodowych arenach, posiadając doświadczenie reprezentantki Kadry Narodowej Polski w dyscyplinie skoków przez przeszkody oraz najwyższe kompetencje organizacyjne, poparte kilkuletnią funkcją dyrektor sportowej BALTICA EQUESTRIAN TOUR, Sandra Piwowarczyk ma w ręku wszelkie atuty, by wyszukiwać dla jeźdźców na całym świecie koni szytych na miarę. O tym, że najlepiej szyją w Mediolanie, wiedzą bowiem nie tylko „fashion victims”, ale i pasjonaci jeździectwa, gdyż Włosi darzą ten sport szczególną estymą, a ośrodki i imprezy jeździeckie na najwyższym europejskim poziomie mają tam swoje niezagrożone miejsce. Niezależnie od tego, co w danym sezonie jest modne.

Rozmawiała: Agnieszka Markiewicz, współpraca i zdjęcia agencja Courier 96



COURIER
96

Sandra Piwowarczyk oraz jej obecna na rynku od prawie dwóch lat firma, bazująca w stolicy Lombardii – Mediolanie – Future Stars Sporthorses Management w pełni korzysta z wyjątkowej lokalizacji w centrum Europy, współpracując ściśle z jedną z najbardziej renomowanych stajni w północnych Włoszech – SGH Stables. W wyjątkowym miejscu, położonym nieopodal malowniczego jeziora Garda, w cichej i zielonej strefie pomiędzy Veroną a Brescią Sandra Piwowarczyk – zawodniczka, trenerka i menadżer sportu w dyscyplinie skoków przez przeszkody, trzyma rękę na pulsie jeździeckiego świata.

Future Stars to Pani młody biznes – skąd pomysł na tego typu działalność: pośrednictwo w doborze koni sportowych dla profesjonalistów, amatorów itp.?

Sandra Piwowarczyk: Myślę, że po tylu latach mogę śmiało powiedzieć, że jestem insiderem w branży. Znam jeźdźców, trenerów, hodowców, właścicieli koni, sama po części realizuję się w każdej z tych ról. Jestem więc w stanie przewidzieć z bardzo wysokim prawdopodobieństwem, jaki koń z którym jeźdźcem zafunkcjonują jako para idealna w sporcie. Swoje doświadczenie budowałam przez ponad

Sandra Piwowarczyk wraz z koniem Chabento podczas zawodów CSIO4* Linz



20 lat czynnej i intensywnej kariery zawodniczej oraz jako hodowca. Mając nieprzerwany kontakt z ogromną liczbą zawodników, trenerów, hodowców z całej Europy i świata, postanowiłam, że warto wykorzystać posiadaną wiedzę i doświadczenie, ale także dużą intuicję do koni, tak by łączyć ludzi z końmi dla najlepszych sportowych wyników, ale również osobistej satysfakcji. W ten sposób mogę choćby w niewielkim stopniu kreować profesjonalne podejście do jeździectwa i dokładać swoją małą cegiełkę do mniejszych lub większych sukcesów moich klientów.

Dlaczego wybór padł akurat na Mediolan?

S.P.: Decyzja o przeprowadzce została przeze mnie podjęta nie tylko z myślą o karierze biznesowej, ale miała również związek z moim życiem osobistym. Był to czas w moim życiu, kiedy potrzebowałam zmiany. W ostatnich latach praca i sport pochłonięły mnie całkowicie, powodując, że samą siebie zepchnęłam na drugie albo i dalsze miejsce. W przełomowym dla mnie momencie zadałam sobie pytanie: Gdzie byłabym szczęśliwa? Nie zważając szczególnie na to, jak potoczy się moja kariera sportowa. Gdzie odnajdę spokój ducha i umiejętność cieszenia się każdym dniem? Odpowiedź przyszła szybko – Włochy. Włochy, do których mam sentyment od dzieciństwa, które były sceną wielu rodzinnych wyjazdów, które od zawsze zajmowały szczególne miejsce w moim sercu. Czułam, że przyjmą mnie dobrze, otworzą nowe perspektywy, dadzą energię do działania. Praca jest dla mnie niesłychanie ważna, ale postanowiłam również zacząć czerpać pełniej z życia, a Włochy są do tego idealne.

Zajmuje się Pani hodowlą, żywieniem i przygotowaniem do wyższego poziomu sportowego przede wszystkim młodych koni. Czy wszystkie konie są z Panią od początku, tj. od narodzin?

S.P.: Future Stars Sporthorses Management bazuje na hodowli własnej, jednocześnie inwestując w młode konie sportowe z potencjałem na przyszłość. Konie mojej hodowli osiągają najwyższy poziom sportowy, co wielokrotnie zostało zweryfikowane przez rynek. Pierwszy wyhodowany przeze mnie koń został sprzedany do Stanów Zjednoczonych i dziś w wieku 12 lat jest dosiadany przez zawodnika klasy olimpijskiej, startującego w konkursach najwyższej rangi. Na początku tego roku, wyhodowany przeze mnie trzylatek, Limoncello, był jednym z 5 najdroższych koni podczas Horse Auction Belgium. Bazując na swojej wiedzy i doświadczeniu, potrafię dostrzec potencjał konia skokowego na długo przedtem, nim osiągnie on pełnię swoich sportowych możliwości. Mam dużą osobistą satysfakcję, że konie które przeszły przez moje ręce, okazują się świetną inwestycją dla ich późniejszych właścicieli.

W jednym z wywiadów powiedziała Pani, że nie ogier a matka jest najważniejsza przy rozplodzie. W jaki sposób poszukuje Pani tych najlepszych okazów matek?

S.P.: W mojej hodowli nigdy nie kupowałam matek hodowlanych. Wszystkie posiadane przeze mnie klacze wywodzą się ze sportu i swoimi sukcesami na międzynarodowych arenach udowodniły swój skokowy potencjał, stąd moja decyzja, aby po zakończonej karierze sportowej, wykorzystać je do hodowli koni skokowych. Jedną z najlepszych klaczy w mojej hodowli jest Capitale 5 (Carthago Z x Quick Star), na której startowałam w konkursach Grand Prix rangi międzynarodowej. Każdego roku udaje mi się uzyskać od niej kilka źrebiąt dzięki metodzie embriotransferu.

Para rozplodowa musi być dopasowana nie tylko pod kątem rodowodu czy cech fizjologicznych, ale

także charakterologicznych. W jaki sposób udaje się Pani ocenić czy para będzie do siebie pasować?

S.P.: Kluczem dobrego kojarzenia par jest świadomość cech, jakie posiada klacz i to zarówno cech charakteru, jak i tych fizycznych oraz jak można te cechy udoskonalic poprzez skojarzenie z odpowiednim ogierem. Do kluczowych cech zaliczamy budowę, ruch, technikę skoku, charakter, a także jedną z najistotniejszych cech, jaką jest potencjał skokowy (ang. scope). Idealnie gdy koń dysponuje unlimited scope, czyli jego potencjał skokowy nie pozycjonuje go np. do określonej wysokości przeszkód, lecz powoduje, że może on pokonywać wysokości zarówno 1,20 m jak i 1,60 m. Wracając do cech charakteru, matka jest kluczowa i to w ujęciu dwóch aspektów: puli genetycznej, którą przekazuje potomstwu oraz procesu odchowu. Poza cechami genetycznymi nie należy bagatelizować okresu odchowu źrebęcia, co ma szczególne znaczenie przy produkcji embriotransferów, ponieważ w tym wypadku źrebię posiada zarówno cechy matki oryginalnej oraz cechy z okresu odchowu. Zachowanie matki, jej charakter, to jak traktuje, źrebię, czy jest troskliwa, czy je odgania, ma wpływ na psychikę źrebęcia. Należy pamiętać, że surogatka to nie tylko brzuch do wynajęcia, ale swego rodzaju niania, mająca wpływ na cechy rozwoju źrebęcia. Natomiast cechy występujące u rodziców, których z założenia unikam, by nie ryzykować przekazania ich dalej, to duża płochliwość i tzw. trudny charakter, niechęć do współpracy i komunikacji oraz brak dokładności. Dlatego w wypadku ogiera, same predyspozycje fizyczne to za mało, ważna jest wiedza, czy był użytkowany w sporcie, bo to najlepszy sposób weryfikacji jego charakteru. Dziś w skokach wygrywają konie, nie tylko silne i odważne, ale przede wszystkim szybkie, dokładne i takie które chętnie współpracują z jeźdźcem, ufając mu i dając się namówić na najtrudniejsze postawione przed nimi wyzwania.

Konie jakiej rasy pojawiają się najczęściej w Pani hodowli – czy wybór rasy jest uzależniony także od przeznaczenia danego konia?

S.P.: W dzisiejszych czasach przynależność do księgi stadnej w mojej opinii nie ma znaczenia. Konie różnych ras skokowych są ze sobą kojarzone z dużymi sukcesami. Liczy się indywidualny talent oraz umiejętny dobór koni, a nie przynależność do danej rasy. Ja jestem zarejestrowana jako hodowca w holenderskim związku hodowców koni KWPN, który w moim odczuciu jest najbardziej otwarty na ogiery różnych ras i którego celem jest doskonalenie typu konia skokowego, poprzez wykorzystanie koni rejestrowanych także w innych księgach stadnych, nie tylko holenderskich, tak by móc wyselekcjonować zespół najbardziej cennych cech także poza własną hodowlą.

Czy trudno się rozstać z końmi, z którymi jest się od małego, od samego początku?

S.P.: Nie jest to łatwe, ponieważ obserwując rozwój konia, człowiek się z nim żywa, jak z każdą żywą istotą. Kontakt jest szczególnie intensywny zwłaszcza na etapie treningu, kiedy tworzy się ze zwierzęciem parę sportową. Przez lata nauczyłam się, że rozstanie z koniem jest nieodzownym elementem tego biznesu, co oczywiście niewiele ułatwia



Sandra i klacz Shangri La



Sandra Piwowarczyk i Chabento podczas CSI3* w Warszawie, gdzie wywalczyli II miejsce w Grand Prix

I miejsce reprezentacji Polski w Pucharze Narodów
podczas zawodów CSIO4* Linz



Kim są Pani klienci – w jaki sposób trafiają do FUTURE STARS?

S.P.: Klientami FS są zawodnicy, ludzie ze środowiska, z którymi znam się od lat, jak również trenerzy, sponsorzy bądź rodzice, którzy poszukują dla swoich dzieci koni skokowych. Na przykład ostatnia transakcja dotyczyła zawodniczki reprezentacji Kadry Narodowej Juniorów, która w czasie dwóch miesięcy od kupienia wyselekcjonowanego przeze mnie konia osiągnęła niebagatelny sukces sportowy, zajmując 3. miejsce w konkursie Grand Prix podczas zawodów CSIOJ Zduchovice. To wspaniałe uczucie dla mnie jako pośrednika w transakcjach sprzedaży koni, widzieć tak szybką stopę zwrotu z inwestycji w dobrze dobranego konia dla jeźdźcy i to zarówno takiego na początku kariery, który ma wszystkie atuty by sięgać w tym sporcie po najwyższe trofea, jak i dla doświadczonych zawodników, o wieloletniej karierze, którzy piszą na przykład na swoich profilach w mediach społecznościowych – That's the horse of my life!

Ile „młodych gwiazd” jest aktualnie pod Pani opieką i które z nich już mają znaczące sukcesy sportowe na swoim koncie?

S.P.: W tej chwili mam 8 koni w treningu sportowym, które udowadniają swój talent, startując w konkursach międzynarodowych dla młodych koni, m.in. podczas Toscana Tour CSI w Arezzo w marcu tego roku, czy w zeszłym miesiącu w Mediolanie. Giro De La Luna, którego w zeszłym roku sprzedałam do Meksyku jest objęty programem przygotowań olimpijskich do Tokyo 2020. Również młoda klacz Daytona 500 sprzedana włoskiemu zawodnikowi Roberto Arioldi, osiąga świetne wyniki sportowe i ma realne szanse na międzynarodową karierę.

Czy koncentracja na pośrednictwie w doborze koni sportowych oznacza stopniowo wygaszanie kariery sportowej?

S.P.: Absolutnie nie. Jest to dywersyfikacja. Droga do tworzenia nowych możliwości, niezbędny element budowania kariery w oparciu o własny biznes. Oczywiście, środek ciężkości obecnie koncentruje się na aktywności biznesowej, ponieważ w tym miejscu i czasie, szkoda byłoby tego nie wykorzystywać, ale ambicją nadal jest sport. Nie wyobrażam sobie bez niego życia, a na sportową emeryturę nie czuję się jeszcze w najmniejszym stopniu gotowa. To, co jest wspaniałe w mojej działalności, to fakt, że sport jest integralną częścią tego biznesu. Jestem teraz w interesującym momencie życia i kariery, gdy mogę realizować swoje sportowe ambicje, ale również w oparciu o bogate doświadczenie, ugruntowaną wiedzę i sieć międzynarodowych kontaktów, być szkoleniowcem koni, zwiększając ich wartość inwestycyjną dla moich klientów, doradcą i pośrednikiem przy zakupie nowych koni dla zawodników na różnych etapach sportowej kariery, działać jako headhunter na rynku europejskim dla firm operujących np. w Stanach Zjednoczonych. Jak powiedział Konfucjusz – Wybierz pracę, którą kochasz, i nie przepracujesz ani jednego dnia więcej w Twoim życiu. Zgadzam się z nim w 100%!

Sandra Piwowarczyk wraz
z wyhodowaną przez siebie
młodą klaczą Ivory Coast pod-
czas zawodów Toscana Tour 2019



na poziomie emocji, ale z biegiem lat tratuję tę rotację jako swego rodzaju rutynę, ciesząc się za każdym razem, gdy koń znajduje swój nowy dom, w miejscu gdzie wiem, że będzie mu dobrze. Sprzedaż konia samodzielnie wyhodowanego bądź wytrenowanego daje dużo satysfakcji, obserwacja jego ścieżki kariery, jest pewną kontynuacją takiej relacji.



PLANUJ ALBO ZGIŃ!

Wbrew pozorom rozplanowanie halowej imprezy w obiekcie niebędącym hipodromem stanowi wyzwanie. Miesiące rozmów, negocjacji, ustaleń. Logistyczne, organizacyjne, czasowe zagwozдки. Oczekiwania i... brak rozczarowań. Takie właśnie były zorganizowane po raz pierwszy na TAURON Arenie Międzynarodowe Zawody Jeździeckie CAVALIADA CSI2* w Krakowie. Z apetytem na więcej.

Zawody sportowe towarzyszą ludziom od tysięcy lat, a ich początki sięgają starożytności i pierwszej olimpiady. Sytuacja jedna z tych naturalnych, bo ludzie ciągle pożądamy rywalizacji, a sport jest doskonałą szansą zaspokojenia tego pragnienia. Okazuje się, że nie odступujemy od naszych przodków w kwestiach pompatyczności i rozmachu w tworzeniu współczesnych zawodów sportowych. Można by powiedzieć, że bijemy ich na głowę, patrząc na skalę zaangażowanych środków i sztabów ludzi do organizacji. Bez skromnej przesady na rynku polskim wśród najbardziej widowiskowych show sportowych można umieścić zawody jeździeckie, a wśród nich wyróżnić CAVALIADĘ. Tylko jak dając ludziom przysłówiowe chleb i igrzyska, nie zginać samemu w wielowątkowości organizowanych wydarzeń?

Po pierwsze: strategia!

Nowa lokalizacja to zawsze wyzwanie. W minionym sezonie halowym zespół Grupy MTP postanowił rozszerzyć CAVALIADOWY Tour o dodatkowe miejsce – stolicę Małopolski Kraków. Decyzja co do obiektu mogła być tylko jedną właściwą – TAURON Arena Kraków. Dla nas jako dla organizatora nowa lokalizacja okazała się olbrzymim wyzwaniem, głównie ze względu na jego logistykę. Bliskość

Tekst: Hanna Zalewska, zdjęcia: archiwum CAVALIADA Tour

CAVALIADY w Warszawie (7–10 marca), 4 dni po zakończeniu zawodów w Krakowie (28 lutego – 3 marca), spowodowała, że niezbędny był szczególnie precyzyjnie sporządzony plan montażu i demontażu obu wydarzeń. Dodatkowym utrudnieniem okazał się bardzo krótki czas na opuszczenie krakowskiego obiektu. Mieliśmy na to niepełna 12 godzin od zakończenia niedzielного konkursu Grand Prix.

Ale od początku...

Rozmowy dotyczące realizacji CAVALIADY w Krakowie toczyły się już od kilku lat. W przypadku tak dużego wydarzenia sportowego niezbędna jest przychylność władz miasta oraz gotowość do udziału w jej finansowaniu. Tu mogliśmy liczyć na życzliwość wszystkich zaangażowanych stron. Po długich negocjacjach zawarliśmy porozumienie z Miastem Kraków, Zarządem Infrastruktury Sportowej w Krakowie TAURON Areną Kraków. W październiku 2018 podpisaliśmy umowę. I wtedy się zaczęło...

Odnaleźć się w terenie

W chwili dopinania wszystkich umów mieliśmy już jako zespół podstawową znajomość obiektu i wstępny plan, gdzie mają stanąć stajnie, gdzie zostaną zlokalizowane



parkur, rozprężalnia, stępowalnia, strefy dla publiczności i VIP. W październiku natomiast zaczęła się już konkretna praca. Cały team kilkakrotnie odwiedzał TAURON Arenę Kraków. Przy realizacji dużego wydarzenia niezbędne jest, aby osoby reprezentujące organizatora, odpowiedzialne za poszczególne obszary poznały opiekunów z obiektu, a także sam obiekt. Kraków odwiedziliśmy kilkakrotnie, stopniowo oswajając się z krakowską TAURON Areną Kraków. Każda kolejna wizja lokalna skupiona była na innym strategicznym z punktu widzenia organizacji zawodów jeździeckich obszarze. Zwymiarowanie i przygotowanie parkuru, dokładne zlokalizowanie stajni i ustalenie dróg, którymi będą przemieszczać się konie, wjazdów/wjazdów i możliwości montażowych wystawców, publiczności, mediów, zabezpieczenie terenu pod kątem imprezy masowej. Te i wiele innych obszarów musiało zostać dogłębnie przeanalizowanych i zaplanowanych. W wyniku wielu godzin dyskusji i poznawania TAURON Areny Kraków był bardzo precyzyjny plan. Każdym z obszarów opiekował się przydzielony do danego zakresu zadań koordynator.

Igrzyska są, ale jeszcze musi być chleb

Według starożytnych tak ważny chleb przy igrzyskach odgrywa równie istotną rolę w dzisiejszych eventach. Bada-



Wiceprezes Zarządu Międzynarodowych Targów Poznańskich

TOMASZ KOBIŃSKI

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego CAVALIADA Tour

9 lat przygody ze sportem jeździeckim i udało się otworzyć stolicę Małopolski na CAVALIADĘ i ten sport. Kraków przyjął nas niespodziewanie ciepło. Dzięki infrastrukturze TAURON Areny zdecydowanie możemy pochwalić się tym, że jako pierwsi w Polsce pobiliśmy rekord frekwencji publiczności podczas jeździeckiego wydarzenia halowego. A taki obiekt jak TAURON Arenę nie jest wypełnić łatwo. Do realizacji tych zawodów przystąpiliśmy z dużą dozą determinacji – krótkie terminy, perspektywa kolejnych zawodów tydzień po tej lokalizacji. Zebraliśmy dobry feedback o tych zawodach: przestrzenny parkur, wygoda na rozprężalni, wysokość obiektu, która nie płoszy koni – to wszystko wpłynęło na komfort startu par jeździeckich. Liczymy na to, że te wszystkie doświadczenia zaowocują w przyszłym roku zawodami w randzie 3*.



RADOSŁAW KULUPA

Dyrektor CAVALIADA Tour

TAURON Arena Kraków to obiekt z ogromnym potencjałem – nie tylko dlatego, że jest największą halą widowiskowo-sportową w Polsce – zapewnia bardzo dobre warunki logistyczne pozwalające na realizację tak wymagających wydarzeń jak CAVALIADA. Na arenie podczas zawodów podziwiamy zaledwie 20% terenu niezbędnego do jej organizacji, pozostałe 80% łącznie z bokсами dla koni, rozprężalnią, parkingami dla koniowozów i zawodników lokujemy na terenie zewnętrznym. Sam parkur to ponad 1000 ton specjalnego podłoża, którego przygotowanie i rozścielenie zajmuje tydzień. Dzięki doskonałej współpracy z zespołem TAURON Areny Kraków operacja demontażu po CAVALIADZIE od momentu ceremonii zakończenia do oddania czystej płyty głównej zajęła zaledwie 9 godzin!



FILIP BITTNER

Dyrektor Grupy Produktów

Pierwsza edycja CAVALIADY Kraków na TAURON Arenie Kraków usatysfakcjonowała nie tylko kibiców jeździectwa, nas – Grupę MTP – jako organizatora, ale także naszych sponsorów, partnerów, wystawców. Cieszy nas, że CAVALIADA to dziś silna marka popularyzująca jeździectwo w Polsce nie tylko wśród osób zainteresowanych hippiką, to także multi-branżowa platforma synergii działań marketingowych, sprzedażowych, promocyjnych. Dziś w marketingu poszukujemy nieszablonowych rozwiązań, nieoczywistych dróg docierania do osób zainteresowanych naszym produktem czy usługami. CAVALIADA to ma – skutecznie łączy biznes w nieoczywisty sposób, oferując rozpoznawalny, ceniony brand, szerokie dotarcie do publiczności i niesamowite sportowe emocje.



HENRYK ŚWIĘCICKI JR

Dyrektor Biura Zawodów CAVALIADA Tour

Największym wyzwaniem dla nas jako biura zawodów – niezależnie od lokalizacji – jest wybudowanie stajni. Takiej infrastruktury nie ma przecież nigdy przy tego typu obiektach. To jest logistycznie trudne dla nas: właściwe zaplanowanie rozmieszczenia stajni, by zawodnicy mieli komfort. Jest to także wyzwanie pod kątem powierzchni – jeden boks to 9 m², nam przychodzi pomieścić ok. 300 koni. Do tego oświetlenie, przyłącza wody, prądu, w zależności od pogody także odpowiednie zabezpieczenia przed mrozem czy śniegiem. Stajnie musimy dodatkowo oddzielać od publiczności. Nietypowe w stosunku do pozostałych lokalizacji było także zbudowanie miasteczka koniowozów, w których mieszkają ekipy zawodników. Na TAURON Arenie Kraków dzięki strefie parkingowej poradziliśmy sobie sprawnie z tymi trudnościami.



nia dowodzą, że uczestnicy różnego rodzaju wydarzeń, oceniając je, bardzo dużą uwagę przykładają do gastronomii. Jak Polak najedzony, to szczęśliwy, ale, żeby docenił wydarzenie musi być dobrze najedzony. Negocjacje z kateringiem, czy to takim, który ma wyłączność na obiekcie, czy zewnętrznym, są bardzo ważnym punktem do zaplanowania. Istotna jest jakość, ale także cena dla klienta ostatecznego oraz warunki rozliczenia. W Krakowie, jak i w każdym mieście, w którym realizujemy CAVALIADĘ musimy zadbać nie tylko o restauracje dla zawodników i publiczności, ale także o catering w strefach VIP oraz wyżywieniu dla wolontariuszy, zespołu i podwykonawców.

Najważniejsze jest bezpieczeństwo

Przy realizacji eventów, czy to niedużych korporacyjnych spotkań, czy masowych imprez sportowych najważniejsze to zadbać o bezpieczeństwo. Zakres tych działań przy CAVALIADZIE jest bardzo szeroki. Trzeba zapewnić dobre warunki dla koni, zawodników, publiczności. Przy CAVALIADZIE zawsze bardzo istotne są warunki pogodowe. Musimy być przygotowani na szybką reakcję, jeżeli przyjdzie mróz i będzie trzeba ogrzewać stajnie, albo jak zamarzną drogi ze stajni na arenę i będzie trzeba skuć lód,





żeby konie bezpiecznie dotarły na arenę. Nie mniej ważna jest stała obecność weterynarza, karetki i czujny zespół komisarzy, którzy pełnią dyżury 24/7.

Bezpieczeństwo to także komunikacja z ludźmi i to nie tylko ta marketingowa, którą posługujemy się, by jak najszerszej zrzeszać fanów jeździectwa z Małopolski czy terenów sąsiadujących. Odpowiednio wyeksponowany branding – sponsorów, partnerów, nasz – ale także właściwie zlokalizowane komunikaty dot. kierowania ruchem do strefy Meet The Stars, restauracji, wskazywanie wejść głównych, pobocznych, trybun dla mediów, nawet oznaczenie wind i schodów, które są czynne dla publiczności w trakcie wydarzenia muszą być gruntownie przemyślane, kiedy myślimy o profesjonalnej organizacji imprezy masowej.

Analizując zainteresowanie medialne, frekwencję publiczności, opinię zawodników, luzaków, właścicieli koni o nowym punkcie CAVALIADA Tour, jakim stała się TAURON Arena Kraków możemy spokojnie mówić o tym, że wypełniliśmy swoje zadanie w 100%.

W eventach jednak jak to w eventach – nigdy nie można niczego być pewnym, a planując należy się spodziewać niespodziewanego.



KRZYSZTOF KOWAL

Dyrektor Zarządu Infrastruktury Sportowej w Krakowie

CAVALIADA Kraków 2019 była dla naszego Miasta i dla miłośników jeździectwa czymś niezwykle. Potwierdziła ogromne możliwości organizacyjne TAURON Areny Kraków, wcześniej miejsca znakomitych koncertów największych gwiazd muzyki oraz wspaniałych wydarzeń sportowych rangi mistrzostw świata i Europy.

Okazało się, że w krótkim czasie można zbudować w hali profesjonalny parkur, zapewnić odpowiednie warunki pobytu i startu dla jeźdźców i koni, choć nie ukrywam, że mieliśmy pewne obawy czy uda się zachować niezwykle wysokie standardy tej imprezy.

Dzięki efektywnej współpracy Miasta Krakowa z Organizatorami CAVALIADY przez kilka dni byliśmy świadkami bardzo atrakcyjnych popisów i ciekawej rywalizacji w różnych konkurencjach jeździeckich. Zebraliśmy wiele pochwał od uczestników i widzów, co przekonało nas do kontynuowania tego projektu w następnych latach.



MAŁGORZATA MARCIŃSKA

Prezes Zarządu Agencji Rozwoju Miasta S.A. w Krakowie

CAVALIADA Kraków była pierwszą imprezą jeździecką, jaka odbyła się w TAURON Arenie Kraków i jak na debiut przystało jej rozmiar był adekwatny do wielkości naszego obiektu – największego tego typu w kraju.

To wydarzenie doskonale pokazało możliwości hali – to jak można wykorzystać każdą z dostępnych przestrzeni: Arenę Główną na potrzeby samych zawodów, Małą Halę, sale konferencyjne oraz parkingi zewnętrzne i tereny zewnętrzne, na których powstały stajnie.

Przygotowanie specjalnego podłoża na płycie areny czy budowa rozprężalni z pewnością były wyzwaniem dla organizatorów. Wcześniej widzieliśmy, jak budowane są tory na imprezy motorowe i do areny zwożone są tony ziemi, dlatego nie mieliśmy żadnych obaw co do tego, że organizatorzy doskonale sobie poradzą i tak właśnie było.

Cieszymy się, że CAVALIADA powróci do TAURON Areny Kraków w kolejnych latach i jesteśmy przekonani, że mieszkańcy Krakowa i Małopolski na stałe wpiszą ją do swoich kalendarzy.



LOTTO STRZEGOM HORSE TRIALS

– DOŚWIADCZENIE, KTÓRE PROCENTUJE

Rozmawiała: Agnieszka Markiewicz, zdjęcia: archiwum LKS Stragona

Kiedy w 2003 r. zrodził się pomysł, by w Strzegomiu – wówczas jeszcze na wynajmowanym obiekcie – zorganizować zawody z cyklu Pucharu Świata, Marcin Konarski wiedział, że rzuca się na głęboką wodę. Okazało się jednak, że wśród wyzwań natury technicznej, logistycznej i oczywiście sportowej czuje się jak ryba w wodzie, a na hipodromie w Morawie na stałe zagościły zawody o randze mistrzostw Europy czy świata. O tym z jakimi wyzwaniami musi się zmierzyć organizator Pucharu Narodów w WKKW opowiada na chwilę przed najważniejszymi czerwcowymi zawodami – LOTTO Strzegom Horse Trials (27-30.06.2019).



Jak to się stało, że z pozycji organizatora krajowych zawodów Ośrodek Jeździecki Stragona wskoczył na półkę wydarzeń o europejskim zasięgu?

Marcin Konarski: Pierwsze zawody o charakterze międzynarodowym odbyły się u nas w 2003 r. Wcześniej rzeczywiście organizowaliśmy ogólnopolskie zawody, w tym Mistrzostwa Polski Juniorów czy jeszcze w roku 2001 imprezę pod nazwą Grand Prix Polski. Ta nazwa miała jednak bardziej charakter medialny niż oficjalny. Przy trzeciej edycji GP pojawił się pomysł, żeby zawodom nadać rangę europejską. Zdecydowaliśmy się od razu na organizację zawodów z cyklu Pucharu Świata, bo wtedy też ten cykl ruszał na świecie. Planowaliśmy wyłącznie jedną edycję, potem zrobiliśmy drugą i tak robimy Puchar – choć po zmianach – do dzisiaj.

Ostatnia dekada to całkiem spory bagaż doświadczeń organizacyjnych.

MK: Tak. W 2009 r. na hipodromie w Morawie odbył się Finał Pucharu Świata. Był to ostatni Finał Pucharu Świata, jaki został rozegrany w ramach całego cyklu. Potem FEI zmieniło zasady, aby ostatecznie w 2012 r. zmienić całkowicie formułę tych zawodów. Puchar Świata zastąpiono Pucharem Narodów, czyli konkursem drużynowym, który w tym roku będziemy organizować po raz ósmy. Dodatkowo w 2012 r. organizowaliśmy Mistrzostwa Europy Juniorów, w 2015 r. Młodzieżowe Mistrzostwa Europy a w 2017 r. Mistrzostwa Europy Seniorów.

Kalendarz jeździecki w Strzegomiu w sezonie terenowym pęka w szwach. Strzegom Spring Open za nami, FEI Nations Cup za kilka tygodni. Jakie wyzwania stoją przed organizatorem, kiedy harmonogram wydarzeń o tak różnorodnej randze sportowej jest tak napięty?

MK: Tu na chwilę musiałbym się odnieść do historii.

Początkowo wszystkie nasze zawody organizowaliśmy na wynajmowanym hipodromie. Dopiero od 2013 r. jesteśmy właścicielem obiektu. To pozwoliło nam zainwestować większe środki finansowe w rozbudowę i dzięki temu – myślę, że spokojnie możemy powiedzieć, że jesteśmy jednym z lepszych hipodromów w Europie. Kiedy ma się taki obiekt, trzeba go maksymalnie wykorzystać, by pracował na bieżące koszty swojego utrzymania. I dlatego tych imprez sukcesywnie nam przybywa. Obecnie w kalendarzu mamy 5 imprez międzynarodowych i kilkanaście krajowych. Jest to rzeczywiście sporo. Jednak najbardziej prestiżowa, najlepiej rozpoznawalna i budząca największe zainteresowanie wśród widzów, sponsorów i mediów to na pewno nadal bezspornie czerwcowe LOTTO Strzegom Horse Trials z Pucharem Narodów. Odstępstwem od tej budowanej przez lata reguły był rok 2017, gdy byliśmy gospodarzem Mistrzostw Europy, ale to wydarzenie to zupełnie inna liga.

Co się wtedy zmienia?

MK: Zmienia się przede wszystkim skala. Z punktu widzenia rozwiązań, które stosujemy na hipodromie w Morawie, organizacja ME specjalnie się nie różni od pozostałych imprez. Chcemy, by wszystkie zawody w Strzegomiu charakteryzował wysoki poziom profesjonalizmu. Oczywiście, imprezy zaczynające czy kończące sezon różnią się detalami: mniejsze zapotrzebowanie na kontenery sanitarne, mniejszy zakres usług gastronomicznych czy hotelarskich, bo kierowane są do mniejszej liczby widzów. Wiadomo też, że trudno w kwietniu czy październiku liczyć na piękną, słoneczną pogodę, która przyciągnie rodziny z dziećmi na piknik. ME to jednak inna bajka: inna liczba trybun i ich rozkład do zaplanowania, uwzględnienie czynnika pogodowego, który jest nieprzewidywalny, dobre szacowanie frekwencji uczestników, obsługa gości międzynarodowych. Liczba zadań rośnie wprost proporcjonalnie do rangi wydarzenia.

Ale w tym roku podczas Strzegom Spring Open pogoda dopisała.

MK: Tak. I frekwencja też w związku z tym dopisała, co zaskoczyło nas trochę jako organizatora. Wracając, pod kątem logistyki organizacja tylu wydarzeń w sezonie jest dużym wyzwaniem, zwłaszcza, że jest to w rękach wcale nie aż tak dużego zespołu.

Czy są jakieś specjalne wymogi, które musicie spełnić, by być organizatorem imprez europejskich? Czy powiedzmy dowolny organizator, do którego zgłosiłby się sponsor z określoną kwotą pieniędzy, mógłby się podjąć realizacji takiego przedsięwzięcia?

MK: W teorii oczywiście mógłby, natomiast FEI stara się skrupulatnie sprawdzać różnych organizatorów pod kątem możliwości organizacji takich imprez, bo np. Światowe Igrzyska Jeździeckie w Tryon w 2018 r. nie do końca się udały. Pojawiły się naprawdę duże pieniądze, a mimo to przygotowania nie zostały ukończone na czas i de facto mistrzostwa odbywały się na placu budowy. W tej chwili, żeby dostać zgodę na organizację imprezy w randze mistrzostw Europy czy świata, trzeba przez jakiś czas organizować zawody międzynarodowe, mieć pozytywne opinie delegatów technicznych. Choć może formalności nie jest tak wiele, raczej nie podejmuje się tego początkujący organizator zawodów.

Czy w Pana ocenie w Polsce zawody takie jak LOTTO Strzegom Horse Trials mają szansę się coraz mocniej komercjalizować?

MK: Mam nadzieję, że tak będzie, choć uważam, że komercjalizacja eventów o takim charakterze w Polsce jest bardzo trudna. Specyfiką eventu jest to, że wiele działań można zaplanować dopiero wtedy, kiedy spina się budżet, a budżet przy organizacji zawodów – obojętnie jakie by nie było źródło tego finansowania: czy sponsorzy, czy sprzedaż biletów, czy ekwiwalenty medialne, czy prywatny mecenas – do chwili rozpoczęcia zawodów potrafi być ruchomy. I choć chcielibyśmy sobie co edycję danych zawodów podnosić tę organizacyjną poprzeczkę wzwyż, to zawsze jest ryzyko, że może się nie udać.

Czy zatem Strzegom ma szansę na to, by wyjść do szerszego grona publiczności?

MK: Przyjeżdża do nas bardzo zróżnicowana publiczność, w dużej mierze także zagraniczna, głównie nasi zachodni sąsiedzi. My też staramy się pod kątem publiczności promować głównie LOTTO Strzegom Horse Trials, podczas którego odbywa się 1 z 7 konkursów drużynowych Pucharu Narodów WKKW. Mierzymy się ze zmęczeniem publiczności lokalnej ilością imprez organizowanych przez nas. Nie wszyscy chcą przychodzić na FEI Nations Cup w czerwcu, bo wolą bezpłatne eventy w kwietniu czy październiku. Dla nas to błędne koło, ale liczymy się z tym, bo obiekt musi na siebie pracować.

Czy Państwo sięgają po inne fundusze typu granty czy środki unijne na sfinansowanie zawodów, czy

jednak w dużej mierze budżet organizacji zawodów opiera się na sponsoringu i działaniach promocyjnych?

MK: Korzystamy z lokalnych i krajowych środków publicznych, jak dotacje czy granty na realizację konkretnych zadań. Są to środki na organizację imprez, prowadzenie programów edukacyjnych oraz na działania modernizacyjne i inwestycyjne na obiekcie. Nie są to najczęściej duże pieniądze, bo nie do końca te programy pisane były pod taką działalność jaką prowadzimy my w Stragonie.

Działania modernizacyjne pochłaniają dużą część budżetu?

MK: Cross, na którym się odbywają zawody, to teren, który po każdym zawodach wymaga natychmiastowej regeneracji. Zimą trawa poddawana jest masie zabiegów pielęgnacyjnych, by w sezonie mogła jak najlepiej służyć koniom i zawodnikom. Podłoże musi być wyrównane, bardzo elastyczne, aby było jak najmniej kontuzjogenne. Czasem jest tak, że jeszcze w dniu zakończenia crossu od razu wchodzi ekipa do pierwszych prac pielęgnacyjnych, by zakopać dziury, zagęścić trawę. Dodajmy, że jest to teren o powierzchni 30 ha, na którym każdy centymetr kwadratowy trawy jest solidnie doglądany. Jakość zawsze generuje koszty.

Podsumowując naszą rozmowę proszę powiedzieć, co Pana zdaniem decyduje o sukcesie organizacyjnym imprezy jeździeckiej.

MK: Myślę, że składa się na to bardzo wiele czynników, począwszy od terminu w kalendarzu eventów danej dyscypliny, poprzez logistykę, na pogodzie kończąc. W mojej opinii najistotniejsze jest jednak doświadczenie organizatora, pozwala ono więcej czynników przewidzieć i pewne rzeczy lepiej zaplanować.





27-30.06
2 0 1 9

Hipodrom Morawa/k.Strzegomia

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy



STRZEGOM
HORSE TRIALS

Puchar Narodów w WKKW

Najlepsi jeźdźcy • Wspaniałe konie • Wielkie widowisko

Partner tytularny:



Projekt współfinansowany jest z budżetu:



Strzegom



**DOLNY
ŚLĄSK**

SILESIA EQUESTRIAN

– WAKACYJNA STRONA SPORTOWEJ RYWALIZACJI

Do opolskich Jakubowic nie przyjeżdża się tylko po to, by trenować konie, skakać wysoki sport, zdobywać punkty do kolejnych rankingów – choć bez wątplenia są to ważne powody. W hotelu „Jakubus” równie ważna co sportowe osiągnięcia jest atmosfera, a ta jest tutaj familiarna, wręcz wakacyjna. O taki właśnie klimat zawodów od 5 lat nieprzerwanie dba dyrektor sportowy Silesia Equestrian, zawodniczka, która doskonale orientuje się, czego profesjonalni zawodnicy potrzebują podczas zawodów – Agnieszka Olszewska.

Rozmawiała: Agnieszka Markiewicz, zdjęcia: archiwum KJ Osadkowscy

Silesia Equestrian to prawie dwa tygodnie zmagania na różnym szczeblu i z różną pulą nagród. Większość zawodów – nawet jeśli są organizowane przez ten sam klub jeździecki – albo się rozkłada na kilka mniejszych wydarzeń, albo organizowanych jest np. w tourze. Skąd pomysł na tak długą formułę zawodów? Czym się wyróżniają te kilkunastodniowe zawody na tle innych?

Agnieszka Olszewska: Imprezy wielotygodniowe od lat cieszą się popularnością w krajach śródziemnomorskich. Są nie tylko doskonałą okazją do współzawodnictwa sportowego, ale też formą treningu koni. Pozostając w jednym miejscu na dłużej, można lepiej przepracować pewne elementy, przyzwyczaić konie do atmosfery turnieju, a jednocześnie oszczędzić im trudów związanych z transportem i adaptacją do nowego miejsca. Dodatkowym aspektem, bardzo dla nas ważnym podczas Silesia Equestrian, jest też wakacyjna atmosfera turnieju. Zawody rozgrywane są w pięknym miejscu, jakim jest Ośrodek Jakubus. Poza doskonałymi warunkami dla koni, na czas tych zawodów wyciągamy wszystkie nasze atuty. Strefa wodna z kameralną plażą, różnorodne place zabaw, dobra gastronomia, muzyka, atrakcje towarzyszące, czy też niezapomniane, tematyczne Riders Party. Silesia Equestrian jest wyjątkowa, ponieważ zawodnicy będąc w pracy, mogą jednak poczuć wakacyjny klimat i spędzić trochę czasu z rodziną i przyjaciółmi. Takich okazji w sezonie jest niewiele.

Jako jeden z niewielu organizatorów zawodów w randze 3* wstęp na wszystkie organizowane przez Was rozgrywki jest bezpłatny. To celowe działanie powiązane z dodatkowymi atrakcjami towarzyszącymi zawodom?



A.O.: Oczywiście, że celowe! Jakubus od samego początku jest swego rodzaju misją społeczną rodziny Osadkowskich. Odrestaurowane obiekty wracają do łask, a w raz z nimi tworzona jest przestrzeń dla lokalnej społeczności. To samo dotyczy się naszej Szkoły Jazdy Konnej i zawodów jeździeckich. Silesia Equestrian to impreza, której jednym z zadań jest zaszczepianie końskiej pasji w sercach mieszkańców śląska.

Silesia Equestrian świętuje 5 lat – co się zmieniło w Waszym podejściu do organizacji tych zawodów na przestrzeni tych lat?

A.O.: Jak chyba każdy, z roku na rok staramy się popełniać coraz mniej błędów, a także pielęgnować dobre pomysły. Dopracowaliśmy się zgranego teamu, dzięki któremu dopięcie wszystkiego na ostatni guzik przychodzi trochę łatwiej. Czy coś się zmieniło? Znamy swoje miejsce w szeregu i rozumiemy, że na 3* zawody nie zawsze przyjeżdżają gwiazdy. Raczej stawiamy na młodych, zdolnych zawodników z zaplecza czołówki, a staramy się wszystkich ugościć tak by po powrocie do swoich krajów wspominali nas z uśmiechem. Co najważniejsze, nie brakuje nam energii i obiecujemy, że 5., urodzinowa edycja będzie wyjątkowym świętem! Już dziś mogę też zdradzić, że zawodnicy, którzy byli z nami przez ostatnie edycje, nie pozostaną w tym roku w cieniu. Szykujemy wiele miłych niespodzianek!



W jaki sposób udało Wam się w te 5 lat sprawić, że SE jest docenianą imprezą zarówno w Polsce jak i zagranicą?

A.O.: Budując obiekt, od początku myśleliśmy o jego późniejszym wykorzystaniu podczas imprez jeździeckich. Stacjonarne stajnie z poidłami, niezły plac, dobry komplet przeszkód i co dla mnie najważniejsze – motto, mówiące, że to impreza tworzona przez koniarzy – dla koniarzy, z pełnym rozumieniem potrzeb tej wyjątkowej grupy sportowców. Reszta poszła sama. Nie stosujemy żadnej szczególnej reklamy, dobre słowo ma największą siłę, dla której jak widać nie ma granic.

Jaki jest największy sukces Agnieszki Olszewskiej – ale nie jako zawodniczki – ale jako dyrektora sportowej zawodów organizowanych w Jakubowicach?

A.O.: Nie mogąc się zdecydować – wspomnę o dwóch. Ponieważ są na dwóch zupełnie różnych frontach. Pierwszy to zespół. Grupa ludzi, którzy są przy mnie od lat, których udało mi się zarazić ideą Silesia Equestrian, którzy niezależnie od tego, czy w danym momencie są w Jakubowicach, czy los rzucił ich gdzieś daleko w świat, w lipcu po prostu zbierają siły i przyjeżdżają budować z nami ten event. Prawdziwi #silesiaFRIENDS. Drugi motyw to sytuacja z pięciogwiazdkowego CSIO w Sopocie. Jeźdźcy najlepsi z najlepszych, nawet nie śmiem ich zapraszać na zawody, przecież taka trzygwiazdkowa impreza w Polsce w ogóle ich nie powinna interesować. Podczas luźnej rozmowy kolega przedstawia mnie grupie zagranicznych uczestników Pucharu Narodów, same gwiazdy... A jeden z nich odpowiada: – „Wow, miło Cię poznać. Słyszałem, że robicie jedno z najlepszych zawodów w Europie!”.

Czy organizacja European Youngster Cup przyczynia się do popularyzacji sportu jeździeckiego w Polsce, nie tylko na poziomie profesjonalnym, ale także wśród osób w jakikolwiek sposób związanych z końmi?

A.O.: European Youngster Cup to wspaniała idea pozwalająca młodym zawodnikom współzawodniczyć na największych zawodach. Zwycięzca każdego Grand Prix otrzymuje „bilet” na 4* zawody w Salzburgu, a do tego zbiera również punkty do Longines Ranking! W tej części Europy weszliśmy w to jako pierwsi, a EY-CUP ze swoją energią młodości w pewien sposób wykreował atmosferę Silesia Equestrian.

Podobnie więc będzie z zawodami na najlepszego luzaka Silesia Groom Challenge?

A.O.: Podczas każdej edycji tworzymy wiele dodatkowych aktywności dla ekip. #silesiaGROOMCHALLENGE to strzał w 10! Tak naprawdę oczywiste było to, że luzaków trzeba docenić. To chyba najczęściej pracujący ludzie w branży, a zwykle pozostają w cieniu. Może dzięki takim działaniom uda się zachęcić kogoś do podjęcia pracy luzaka? Odpowiedzialność za najlepsze konie, współtworzenie wielkich sportowych sukcesów... To naprawdę może być dobry pomysł na życie!

A large photograph of a horse show arena filled with spectators, viewed from an elevated position under a dark wooden structure. The title 'CSI4* NA WOLI' is overlaid in large white letters, and 'POD NOWĄ MARKĄ 4FOULEE' is overlaid in red and white letters below it.

CSI4* NA WOLI POD NOWĄ MARKĄ 4FOULEE

Rebranding to zmiana, a my ludzie, niespecjalnie je lubimy. Zmiany zawsze wywołują skrajne opinie. Zmiana wizerunku – zwłaszcza w wypadku wypracowanej i rozpoznawalnej marki, jaką wśród imprez jeździeckich jest poznańskie CSI4* na Woli – to odważny, ale konieczny w oczach organizatorów międzynarodowych zawodów konnych krok. Dlaczego?

Wydawać by się mogło, że to taka prosta sprawa. Zmienione logo, zmieniona nazwa, wybrana określona wizualizacja, która od teraz reprezentować będzie dany produkt czy projekt i... gotowe. Powstaje więc pytanie: po co to zmiana? Sylwia Piskulska, specjalista ds. m.in. wizerunku, mentorka poznańskiej Fundacji Liderów Biznesu uważa, że rebranding może być odpowiedzią na wiele potrzeb: – „Może firma decydująca się na taką zmianę wchodzi w nowy obszar działania, zyskuje nowego partnera biznesowego, chce dotrzeć do nowej grupy odbiorców albo wypracowała nową ważną wartość dla produktów? I nie chodzi tu o uzasadnienie w stylu ‘zmieniamy się, bo świat się zmienia’ albo ‘zmieniamy się z myślą o tobie’. Konkretny i wiarygodny PR, zarówno zewnętrzny, jak i wewnętrzny, jest tu niezbędny”.

Na nowe otwarcie pod nową marką **4FOULEE** zdecydowali się organizatorzy odbywających się od 2013 roku na poznańskim Hipodromie Wola w randze 4* zawodów jeździeckich w skokach przez przeszkody. Inicjator rozgrywek w tejże lokalizacji, Roman Roszkiewicz, zauważa, że przez lata wraz z organizatorem – Klubem Sportowym Jumping Events – używali nazwy opisowej konkurencji CSI4*, choć właściwie

samej nazwy nigdy nie było. – „Doświadczenie podpowiada pewną wstrzeźliwość w podejmowaniu ważnych decyzji. Potrzebowaliśmy odpowiedniej ilości czasu, żeby się upewnić, że nasza impreza jest perspektywiczna. Po tych kilku latach zyskałem przekonanie, że zawody na stałe wpisują się do kalendarza i są dobre dla polskiego sportu. Dlatego podjęto decyzję, że należy stworzyć rozpoznawalną markę” – dodaje.

Planowanie ponad wszystko

By rebranding miał sens, trzeba go solidnie zaplanować. Zrewidować grupę docelową, zastanowić się do kogo dotrzeć i w jaki sposób z komunikacją wizualną, przeanalizować wyróżniki, a także dać się trochę ponieść fantazji. Dlatego organizatorzy poszli drogą nietypową – zamiast ogłosić konkurs wśród agencji graficznych na koncepcję komunikacyjną i projekt rebrandingu, zdecydowali się szansę dać młodym adeptom sztuk wizualnych. Rozpisano konkurs na logo **4FOULEE** wśród studentów i pracowników Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Mecenas nad konkursem – podobnie jak w wypadku samych zawodów – objął Roman Roszkiewicz.

Projektuj, by opowiadać

Snucie opowieści i budowanie pozycji wśród imprez jeździeckich o takiej randze zawodów nie byłoby dalej możliwe bez stworzenia spójnego, zrozumiałego i przejrzystego systemu komunikacji wizualnej. Za każdą marką stoi przecież historia. Tyle że nie każdy potrafi ją wiarygodnie opowiedzieć. – „Tymczasem o marce należy opowiadać tak, by inspirować i motywować do pozostania z nią. Grzechem jest kopiowanie. Trzeba zbudować własne benefity marki – racjonalne i emocjonalne. W przeciwnym razie rebranding podziela na firmę destrukcyjnie. Firma, która się nie wyróżnia, niewiele znaczy dla klienta. I w końcu, choć to wcale nie najmniej istotne, niepowodzenie rebrandingu może być spowodowane przez zachowawczość i brak odwagi” – podkreśla Piskulska. O samej nazwie Szymon Tarant, organizator zawodów mówi: „Foulee z francuskiego oznacza skok, ale dla koniarzy na całym świecie oczywiste jest, że foulee oznacza krok w galopie. **4FOULEE** przywołuje naturalne skojarzenia z rangę 4*, ale nie chcemy by z tą 4 kojarzyło się tylko to. Po prostu nazwa **4FOULEE** wydaje nam się dobra, zapadająca w pamięć”.

Do konkursu na nowe logo imprezy spłynęło ok. 30 projektów. Zwycięską okazała się propozycja przygotowana przez studenta: Jana Ksawerego Chylińskiego. – „Jan Ksawery Chyliński spojrzał na zadany temat świeżo, współcześnie, czym potwierdził, że jest doskonale kształcony przez Uniwersytet. Udowodnił, że jest na doskonałych studiach i czerpie z nich pełnymi garściami. Choć nie ma jeszcze dyplomu, jest już fantastycznym zawodowcem, a jego praca była w ocenie komisji konkursowej jednogłośnie najlepsza z ponad 30. nadesłanych. Świat się zrobił szybki, a przekaz krótki. Dzięki temu projektowi zamiast długiej, opisowej nazwy można teraz powiedzieć **4FOULEE** i mamy dobrze zaprojektowane logo i sygnet” – tak komentował decyzję jury Roman Roszkiewicz. Sam zainteresowany o swojej kreacji mówi: – „Organizatorzy konkursu wiedzieli, czego chcą, a ja skupiłem się na jak najrzetelniejszej odpowiedzi. Opowiedziałem o zawodach niedosłownie, nie pokazując konia, w sposób nietypowy dla branży. Logo to mocny, abstrakcyjny sygnet oraz nowoczesna,

elegancka typografia, tzw. egipcjanka, stabilny krój o mocnej podstawie, który zrównoważył dynamikę sygnetu i nadał całości elitarnego charakteru. Większość dostrzega w sygnecie przeszkodę dla koni, niektórzy ślad kopyt, jeszcze inni symbolicznie przedstawiony skok, tak więc spotyka się z żywym odbiorem. Jako autor nie mogę doczekać się zawodów, czyli prawdziwego testu”.

Logotyp, i co dalej?

Traktowanie rebrandingu jako zmiany logotypu jest błędnym uproszczeniem. Za taką zmianą zawsze powinny stać strategia działania i długofalowe założenia. Zawody **4FOULEE** na poznańskiej Woli w tym roku odbędą się w dniach 7–9 czerwca 2019. Wysoka pula nagród (ponad 900 000 PLN) i aż cztery klasy zaliczane do światowego rankingu przyciągną na start najlepszych skoczków z całego świata. Zawody mają rangę kwalifikacji do Igrzysk Olimpijskich 2020. Jeden z najważniejszych konkursów będzie X Memoriałem Macieja Frankiewicza. Nie zabraknie dodatkowych atrakcji w postaci pokazów jeździeckich i koncertów. – „Głównym celem jest utrzymanie wysokiej rangi imprezy. Rebranding powoduje że kładziemy jeszcze większy nacisk na program dla kibiców. Chcemy dbać o atmosferę, dlatego m.in. zapraszamy na pokaz kozacki w wykonaniu Pawła Apolinarskiego, pokazy ujeżdżenia w wykonaniu Aleksandry Szulc. Nie zabraknie także pony games dla dzieci od 3–6 lat na kucykach, tradycyjnie ułani oraz jak zawsze mnóstwo emocji przy rozgrywkach skokowych” – podkreśla Szymon Tarant.

Powodzenie planu rebrandingowego zależy od zaangażowania teamu pracującego przy wydarzeniu oraz akceptacji publiczności. Ale o żadną z tych grup organizatorzy **4FOULEE** nie powinni się martwić. Jak mówi Roman Roszkiewicz: – „Wszystkie plany realizują ludzie, których kompetencjom można zawierzyć, potrafiący kreatywnie i twórczo pracować”. Z kolei atmosfera poznańskich zawodów zawsze przyciąga rzesze fanów rozgrywek hipicznych na Wolę. Pierwszy poważny test rebrandingu marki jeździeckiej **4FOULEE** już w czerwcu 2019.





4FOULEE

CSI4* POZNAŃ

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KONNE
X Memoriał Macieja Frankiewicza

7-9.06.2019

Poznań, Hipodrom Wola



SKOKI PRZEZ PRZESZKODY
na najwyższym światowym poziomie

WIELKI SPORT
5 konkursów zaliczanych
do światowego rankingu

NIESAMOWITE POKAZY
i inne atrakcje dla całej rodziny

Bilety dostępne na



WWW.4FOULEE.PL

Mecenas zawodów

**Roman
Roszkiewicz**

Organizator



Instytucje wspomagające

Projekt współfinansowany przez:



**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**

Patronat Honorowy:
**MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO
MAREK WOŹNIAK**

POZnań*

Patronat Honorowy
Prezydenta Miasta Poznania

Projekt współfinansowany
ze środków budżetowych
Miasta Poznania

Partnerzy

Stadnina Kurnowo



FEI



ALBERT RIELE
SWISS WATCHES 1881



Wspierają

andrewex



PERI



ostSped.pl

Patroni medialni

Forbes

Newsweek



**TVP
SPORT**

**TVP 3
POZNAŃ**

**GŁOS
WIELKOPOLSKI**

ŚWIAT KONI

ClipMyHorse.TV

TYLKO SKOKI

**HORSE & BUSINESS
MAGAZINE**



SILESIA
EQUESTRIAN



WYJĄTKOWA URODZINOWA EDYCJA!

03-14.07.2019
JAKUBOWICE

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY JEŹDZIECKIE
CSI ***/***/U25/J/CH, CSI YH (5 Y.O.)

7 FEI LONGINES RANKING CLASSES

200 000 EUR / 835 000 PLN

PULA NAGRÓD

HAVE A NICE TIME
SPORT SUMMER & FUN

NIEPOWTARZALNE
POKAZY JEŹDZIECKIE

WIECZORY
Z MUZYKĄ

NIEZAPOMNIANE
RIDERS PARTY

WYPOCZYNEK
NAD WODĄ

ATRAKCJE DLA
NAJMŁODSZYCH

ZAWODY W KATEGORIACH CSI */***/U25/J/CH/YH**

EUROPEAN YOUNGSTER CUP 07.07

KONKURSY SPECJALNE: SHOW & BUSINESS ORAZ SZEŚCIU BARIER

KONKURSY 115-160 CM

Zgłoszenia przyjmowane do **24.06**

Szczegółowy program na www.silesiaequestrian.pl

organizatorzy:



AUKCJA KONI W BABORÓWKU PO RAZ CZWARTY!

W tym roku po raz czwarty na koniec września w Baborówku odbędzie się aukcja koni sportowych i międzynarodowe zawody WKKW – Baborówko Horse Sale Show. Celem wydarzenia jest promocja wśród zawodników koni polskiej hodowli, dlatego formuła, w której w jednym terminie odbywają się zawody i aukcja koni z predyspozycjami do skoków przez przeszkody i WKKW, sprawdza się tak dobrze.

Tekst: Ewa Wojtysiak, zdjęcia: biuro prasowe Festiwalu Jeździeckiego Baborówko

Dotychczasowe trzy edycje Baborówko Horse Sale Show pokazały, że jest zapotrzebowanie na tego typu wydarzenia. Sportowe konie wyhodowane w Polsce cieszą się rosnącym zainteresowaniem nie tylko polskich zawodników, ale także jeźdźców i amatek z zagranicy. Do tej pory rekordzistką była klacz rasy hanowerskiej Cassens Coco Valentina, sprzedana za 122 000 PLN.

– Organizując aukcję Baborówko Horse Sale Show, chcemy dać impuls do rozwoju hodowli polskich koni w kierunku sportu. Polskie konie pod polskimi i zagranicznymi zawodnikami już teraz znakomicie się spisują na międzynarodowych arenach, a my chcemy ten trend wzmacniać i wspierać dalszy rozwój – mówi Henryk Święcicki jr, dyrektor zawodów i aukcji.

Aukcję poprzedzają kwalifikacja koni do aukcji oraz przygotowania, dzięki którym komfort transakcji jest zapewniony zarówno hodowcom, jak i kupującym. Wszystkie przyjęte do aukcji konie przechodzą szczegółowe badania weterynaryjne, obejmujące m.in. badanie kliniczne z endoskopią i zdjęcia RTG. Sprzedający mają także możliwość, aby oferowanego przez siebie konia na kilka miesięcy oddać w profesjonalny trening sportowy utytułowanego zawodnika WKKW – Pawła Warszawskiego i jego zespołu. Zainteresowani kupcy mogą z kolei wcześniej zapoznać się z wynikami badań klinicznych koni. Przygotowane przez organizatorów materiały informacyjne prezentują na zdjęciach i wideo wszystkie wierzchowce w trzech chodach oraz w skokach pod siodłem. Już podczas aukcji po-





Paweł Warszawski:

Obserwujemy, że sportowe konie, prezentowane przez nas na aukcji Baborówko Horse Sale Show, z roku na rok cieszą się coraz większym zainteresowaniem polskich i zagranicznych kupców. Śledzimy sportową karierę koni, które kupione zostały na aukcji w Baborówku i widzimy, że te wierzchowce dobrze spisują się na międzynarodowych arenach. To nas tylko motywuje do dalszej pracy. Widzimy także ogromny potencjał polskiej hodowli, dlatego cieszę się, że możemy mieć udział w budowaniu ich renomy w międzynarodowym środowisku jeździeckim.



tencjalni kupcy mogą także wziąć udział w jazdach próbnych.

W tym roku zawody i aukcja koni sportowych Baborówko Horse Sale Show odbędzie się w dniach od 27 do 29 września na terenie Ośrodka Jeździeckiego Pałac Baborówko koło Szamotuł.

Więcej informacji: www.bhss.baborowko.pl.



JEŹDZIECKA „SIELANKA” W SERCU MAZOWSZA

Materiał przygotowany przez Equisport we współpracy z agencją VERBUM PR

Według analiz Polskiego Związku Jeździeckiego, w naszym kraju sporty konne uprawia już ponad 300 tys. osób. Liczba ta nie powinna dziwić, wszak mamy piękne tradycje jeździeckie. Sport ten świetnie się rozwija nawet pomimo szerokiej oferty rekreacji i licznych inwestycji dla innych dyscyplin. Co warto podkreślić, dotyczy to zarówno amatorskiego, jak i zawodowego poziomu rywalizacji. Niewątpliwie jednak, obecnie mamy do czynienia z renesansem sympatii do hippiki, będącym wyrazem potrzeby bliższego kontaktu z naturą i pewną wyjątkowością, by nie powiedzieć prestiżem, towarzyszącym wszystkiemu, co z końmi związane.

Zainteresowanie czynnym uprawianiem sportów konnych umiejętnie wykorzystują ośrodki jeździeckie, które oprócz bogatej oferty dla dorosłych, realizują misję popularyzatorską wśród najmłodszych. Doskonałym tego przykładem jest Ośrodek Jeździecki Farma Sielanka, który od wielu już lat pełni funkcję najważniejszego punktu na jeździeckiej mapie Mazowsza. Oddalony ok. 50 km od Warszawy, jest jednym z ulubionych miejsc weekendowych wypadów dla mieszkańców stolicy. I to nie tylko ze względu na konie. Ośrodek jeździecki jest bowiem częścią większego kompleksu

sportowo-rekreacyjnego, którego centralnym punktem jest czterogwiazdkowy Hotel Sielanka nad Pilicą. Przepiękne usytuowanie obiektów, subtelnie wkomponowanych w malownicze pejzaże Doliny Pilicy i Puszczy Stromeckiej, docenia każdy, kto w Sielance był chociaż raz.

Od koni wszystko się zaczęło...

Rozwój infrastruktury rekreacyjnej i hotelowej postępował wraz z rozwojem ośrodka jeździeckiego. A ten trwa do dziś, zasilany niewyczerpanym źródłem – pasją właścicieli i ich ogromną miłością do koni. Prawie 20 lat temu zaczęli



oni realizować swoje marzenie stworzenia ośrodka, który mógłby być wizytówką polskiego jeździectwa. Wizję realizowali skutecznie, bo w 2007 roku, Sielanka pokonała renomowane ośrodki konne w Austrii i zdobyła prawo organizacji Pucharu Świata w Powożeniu. W 2007 roku o podwareckiej Sielance usłyszał cały świat. Od tamtej pory odbywały się tu najważniejsze imprezy konne, w tym parokrotnie Mistrzostwa Polski w Skokach przez Przeszkody. Od trzech lat emocji sportowych dostarczają zawody w skokach przez przeszkody – Mazovia Equi Cup. Corocznie uczestniczy w tym wydarzeniu kilkuset jeźdźców. „Zainteresowanie i frekwencja dopisują, bo wszyscy zawodnicy dostrzegają wysoki poziom organizacyjny i doskonałą infrastrukturę. Naszym atutem jest przede wszystkim jeden z najlepszych w naszym kraju parkurów, charakteryzujący się wysokiej klasy podłożem. Dzięki temu jesteśmy w stanie zapewnić bezpieczeństwo koni i zawodników oraz budować warunki stałego doskonalenia techniki przejazdów w poszczególnych konkursach.” – mówi Joanna Ziemkiewicz, dyrektor Mazovia Equi Cup 2019.

Dzięki formule konkursów towarzyskich i profesjonalnych, MEC fantastycznie integruje środowisko zawodników – amatorów i jeźdźców zawodowych. Tę międzynarodową renomę utrwalił dodatkowo rok 2012 i Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej. Hotel Sielanka, otrzymawszy akredytację UEFA, stanowił bazę pobytową dla piłkarzy Kadry Narodowej Chorwacji podczas Euro 2012. Wielokrotnie gościł też piłkarską Reprezentację Polski z Robertem Lewandowskim na czele, a także piłkarzy polskich i zagranicznych drużyn klubowych.

Wróćmy jednak do jeździectwa. Doskonała infrastruktura i kadra trenerska to mocne argumenty do rozwoju oferty treningowej. W Sielance można podjąć naukę jazdy konnej pod okiem najlepszych specjalistów z li-





cencjami Polskiego Związku Jeździeckiego i w dowolnym wieku – dzieci zaczynają od jazdy na kucykach i udziału w animacjach „ABC Jeździectwa”. Dorośli uczą się techniki na spokojnych koniach, wybaczaających wszelkie błędy i pozwalających na dobre rozkozać się w sportach konnych. Wielu zawodników, którzy startują w zawodach ogólnopolskich, czy w cyklu Mazovia Equi Cup, w Sielance właśnie rozpoczynała swoją przygodę z jeździectwem. Warto również dodać, że przy okazji zawodów konnych MEC, a jest ich w roku około 10, organizatorzy nie zapominają o rodzinach i najmłodszych, zapewniając ofertę atrakcji niekoniecznie związanych z końmi. „Dostrzegamy duży potencjał marketingowy sportu jeździeckiego. Wspólnie z naszymi partnerami staramy się uatrakcyjnić naszym widzom każdą edycję MEC, niezależnie od tego czy są to jazdy próbne samochodów, maszyn używanych w stajniach, czy rowerów krosowych dla najmłodszych.” – mówi Dorota Waga, właściciel kompleksu. Pikniki rodzinne z zabawami dla dzieci i tworzenie przyjaznych warunków do spędzenia wolnego czasu w bliskości z naturą, są ważnym elementem całej koncepcji Sielanki. Jej wspólnym mianownikiem zdaje się być wolność w wyborze sposobu spędzenia tu czasu. Otwarte, łąkowe tereny (objęte programem Natura 2000) i leśne dukty to raj dla jeżdżących konno, ale śmiało odnajdą się tutaj również biegacze, amatorzy wycieczek rowerowych, czy spacerujący z kijkami.

Rekreacja, biznes lub słodkie lenistwo

Bogatą ofertę sportowo-rekreacyjną z pewnością docenią entuzjaści ruchu i aktywności. Jednak do Sielanki nie przyjeżdża się tylko dbać tylko o formę. Właściciele sielankowych obiektów pamiętają również o tych, którzy poszukują wyciszenia i relaksu niezwiązanego z wysiłkiem – SPA, odnowa biologiczna, świetna kuchnia, czy winoteka z winami, sprowadzanymi wyłącznie przez Hotel dla swoich Gości, zaspokoją wszystkich, którzy chcą odpocząć w luksusowych warunkach od miejskiego zgiełku. Połączenie subtelnej komfortu obiektów Sielanki z malowniczym położeniem i możliwością szybkiego dojazdu z Warszawy kuszą również świat biznesu. Obozy integracyjne, szkolenia czy korporacyjne przyjęcia okolicznościowe są w Hotelu na porządku dziennym. Oprócz opisanego wcześniej wachlarza różnych form spędzenia wolnego czasu, firmy chętnie korzystają z możliwości organizacji off-roadu czy spływów kajakowych. „Staramy się rozumieć potrzeby naszych Gości. Każdy pobyt firmowy poprzedzony jest wnikliwą analizą, a to w sposób bezpośredni przekłada się na tworzenie rozwiązań i usług ściśle dopasowanych do oczekiwań, niejako szytych na miarę. Nieszablonowe podejście przynosi efekty, firmy często do nas wracają.” – mówi Dorota Waga, właściciel Hotelu Sielanka nad Pilicą****.

Ośrodek sukcesywnie się rozwija, stale wzbogacając ofertę i infrastrukturę. To umiejętne wykorzystanie potencjału lokalizacji z jej niewątpliwymi urokami przyrodniczymi sprawiają, że lubią tu przyjeżdżać wszyscy i to bez względu na to, jakiej formy relaksu poszukują. Konie jednak na zawsze pozostaną ważnym elementem, identyfikującym to wyjątkowe miejsce na mapie Mazowsza.

OŚRODEK JEŹDZIECKI FARMA SIELANKA, WARKA

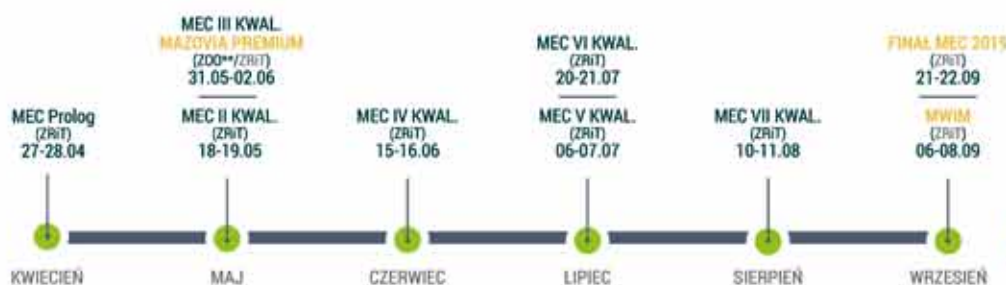
MAZOVIA PREMIUM

ZAWODY OGÓLNOPOLSKIE W SKOKACH PRZEZ PRZESZKODY

31 MAJA-2 CZERWCA 2019 R.



TERMINARZ ZAWODÓW W 2019 ROKU



**DOŁĄCZ
DO GRONA
PARTNERÓW!**

Legenda: (ZRIŁ) - zawody regionalne i towarzyskie |
(ZOO**) - zawody ogólnopolskie | MWIM - Mistrzostwa Warszawy i Mazowsza

SPRAWDŹ SZCZEGÓŁY NA:
WWW.EQUISPORT.PL



Zdjęcie roku 2018 w konkursie Międzynarodowej
Federacji Dziennikarzy Jeździeckich

FOTOGRAF STAREJ SZKOŁY

Rozmawiała: Agnieszka Markiewicz, zdjęcia: Łukasz Kowalski

Z Łukaszem Kowalskim poznaliśmy się, kiedy w Krakowie zrobił zdjęcie przypadkowej dziewczynie na ścianie CAVALIADY dzień przed rozpoczęciem rozgrywek. A potem okazało się, że tą dziewczyną byłam ja. Kiedy go pytam, czym dla niego jest sukces, mówi: „Wow. Kolejne wieloaspektowe pytanie”. I tłumaczy – szacunek ludzi za to, że wciąż fotografuje zgodnie z klasyczną szkołą fotografii, współpracę z FEI kilka razy w roku od kilku lat, ale także nagrody w międzynarodowych konkursach. Wie, dlaczego robi, to co robi, i że robi to dobrze. Zresztą, sami zobaczcie.



Jedno ze zdjęć cyklu „Superbohaterowie”

W kwietniu tego roku Twoje zdjęcie zadowolonej zawodniczki ujeżdżeniowej zrobione na zawodach CDI Achleiten otrzymało prestiżową nagrodę McCauley Alltech „A +” Award 2018. Dlaczego spośród tylu dyscyplin sportowych zdecydowałeś się fotografować właśnie jeździectwo?

Łukasz Kowalski: Trochę zrządzenie losu. O ile fotografią zawsze się pasjonowałem, o tyle do środowiska jeździeckiego trafiłem poprzez mojego brata, który jest zawodnikiem i trenerem ujeżdżenia (Tomasz Kowalski). Pierwsze fotograficzne relacje zacząłem robić na potrzeby naszego team’u, a z czasem rozszerzałem zakres swoich usług. Zdjęcia się podobały, odróżniały się od fot moich kolegów, wprowadzały coś nowego, bo nie skupiały się tylko i wyłącznie na koniu, ale także na tym wszystkim, co otaczało konia i atmosferę zawodów. 12 lat temu w Polsce nikt nie robił zdjęć monochromatycznych, reportażowych, nikt nie skupiał się na tak zwanym backstage’u. Myślę, że byłem swego rodzaju prekursorem w tej dziedzinie i to wyróżniało mnie na tle moich kolegów po fachu. Teraz dużo takich fotografii widzimy w zasadzie u każdego fotografa.

Wśród fotografów w Polsce specjalizujących się w fotografowaniu koni sportowych uchodzisz za jednego z najlepszych. Jak oceniasz poziom fotografii tego typu w Polsce? Jak osiągnięcia polskich fotografów mają się do poziomu Waszych zagranicznych kolegów?

Ł.K.: Uważam, że fotografia jeździecka w Polsce jest na wysokim poziomie i w tej dziedzinie nie mamy się czego wstydzić. Zresztą obecne czasy. to czasy fotografii. Wszyscy mamy dostęp do tego samego sprzętu. Naszym fotografom brakuje może trochę fotograficznego warsztatu i wiedzy. Dla mnie to zawsze było bardzo ważne i zawsze z chęcią brałem (i biorę po dziś dzień) udział w różnego rodzaju warsztatach fotograficznych. Dla jasności dodam: nie mówię o retuszowaniu zdjęć, bo dla mnie to grafika, a nie fotografia, mówię o metodach fotografowania i patrzenia na to, co nas otacza. Każdy z nas ma inną wrażliwość na to, co jest wokół nas, na bodźce, które odbieramy, ale tak jak w jeździectwie, tak w fotografii, liczą się detale, które odróżniają zdjęcia dobre od bardzo dobrych. Dla większości Polaków-fotografów to jednak ciągle hobby i zabawa, liczą się like’i, a nie rzeczywiste i odczuwalne korzyści. Mało kto podchodzi do tego jak do biznesu, a tutaj, jak w każdej branży poza wiedzą i fachowością, liczy się rzetelność i terminowość. Większość fotografów z zachodu, których znam, prowadzi własne firmy i jest to dla nich sposób na życie. Także dla mnie.

No właśnie... Czy w Polsce da się takie zajęcie przekuć w opłacalny biznes czy to, że jest to zajęcie dodatkowe jest pewną strategią biznesową?

Ł.K.: Myślę, że jestem jedną z niewielu osób w Polsce, które z tego żyją, część z moich kolegów pracuje na etatach i traktuje to jako zajęcie dodatkowe, a dla



Dwa zdjęcia wyróżnione w konkursie International Photographer of the Year 2018

zdecydowanej większości to hobby. Wielokrotnie w konkursach jest zdefiniowane hasło „fotografa profesjonalnego”, czyli takiego, którego głównym źródłem utrzymania są przychody uzyskiwane z usług fotograficznych. Jako przedsiębiorstwo świadczę usługi fotograficzne, ale nie tylko w branży jeździeckiej. Współpracuje z dużymi przedsiębiorstwami, świadcząc usługi komercyjne, współpracuje także z jednym wydawnictwem książkowym, ale to właśnie fotografia jeździecka przynosi najwięcej zabawy z tego, co robię. Myślę, że ze względu na emocje, które temu towarzyszą.

Jak wygląda zainteresowanie fotografią profesjonalną w trakcie zawodów? Zlecenia przychodzą same czy trzeba zabiegać o klientów?

Ł.K.: Dekadę temu w Polsce zdjęcia robiło kilka osób, sprzęt był gorszej jakości i drogi. Zdjęcia na hali to był dla wszystkich zawsze koszmar, zwłaszcza, że wtedy też hale jeździeckie były trochę inne niż te dzisiejsze, nowoczesne z dobrym oświetleniem. I te kilka, kilkanaście lat temu zdjęcia robiło się za grosze, po odjęciu kosztów zostawało bardzo nie wiele. Na wszystko trzeba jednak zapracować. Wielokrotnie powtarzałem, że fotografia z jeździectwem ma wiele wspólnego, trzeba być cierpliwym, mieć plan działania i pracować na sukces. Większość moich imprez jeździeckich to zawody ujeżdżeniowe, kilka razy do roku skokowe, ale raczej te na najwyższym poziomie. Zawodnicy ujeżdżeniowi mnie znają, Ci z Europy także, więc wiedzą, gdzie mają się zgłaszać po zdjęcia. Mam

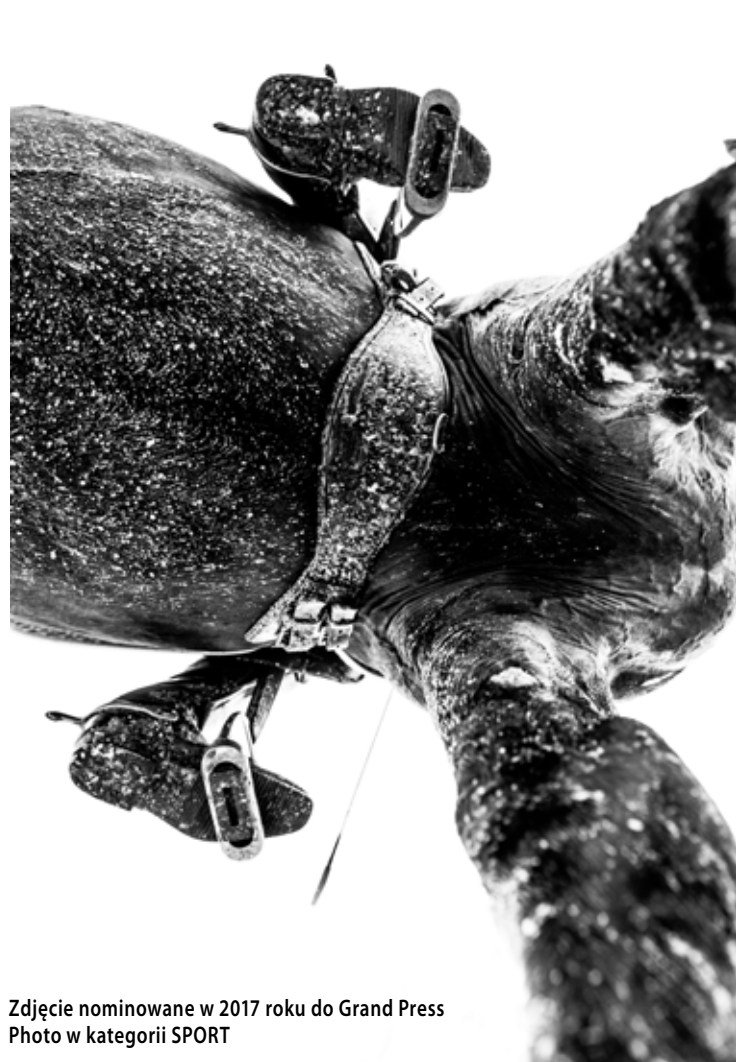
swój system pracy podczas zawodów, na których jestem bądź jako fotograf freelancer, bądź jako fotograf oficjalny. System ten sprawdza się dość dobrze i przynosi efekty.

Dlaczego organizatorzy zawodów jeździeckich, czy to terenowych, czy halowych powinni stawiać na współpracę z profesjonalnymi fotografami, specjalizującymi się w fotografii jeździeckiej?

Ł.K.: Jestem z wykształcenia marketingowcem, poza działalnością fotograficzną, na terenie Tarnowskich Gór, czyli mojego miasta prowadzę, działalność społeczną polegającą na organizacji wydarzeń i imprez. Fotografia to mocny nośnik reklamowy. Teraźniejszość jest bardzo obrazkowa. Poprzez fotografię doskonale możemy imprezę promować nie tylko w trakcie wydarzenia, ale także przez cały rok. Mamy materiały, które możemy wykorzystywać w mediach, w tym w mediach społecznościowych, przekazywać sponsorom jako dowód zrealizowanego zadania i udanej współpracy. Myślę, że promocja przez fotografię jest nie tylko ważna w imprezach jeździeckich, ale na pozostałych wydarzeniach także.

Na co taki organizator powinien zwrócić uwagę, decydując się na danego fotografa?

Ł.K.: Każdy z organizatorów operuje jakimś budżetem w ramach, którego się obraca i sądzę, że to w dużej mierze determinuje fakt inwestycji w fotografa. W Polsce jest cała masa dobrych fotografów i z każdym rejonie Polski



Zdjęcie nominowane w 2017 roku do Grand Press
Photo w kategorii SPORT

jesteśmy w stanie kogoś dobrego znaleźć. Myślę, że jeśli dany organizator zwraca się z zapytaniem ofertowym do konkretnej osoby, to właśnie dlatego, że gdzieś spotkał się z jego pracami i mu się one najwyżej w świecie spodobały. Poza aspektami wizualnymi ważny jest jednak także termin oddania prac, który powinien zostać z góry ustalony. W zasadzie na każdym kroku spotykam się ze zdaniami oczerniającym fotografów właśnie ze względu na termin. O ile w przypadku sprzedaży fotografii zdjęć sportowych zawodnikom jestem to w stanie zrozumieć, o tyle ciężko mi to zrozumieć wykonując sesję dla firm czy zlecenia dla klientów instytucjonalnych. Staram się maksymalnie 5-7 dni po zawodach zamykać zlecenia. Powrót do zaległych zleceń jest bardzo ciężki, ponieważ zwykle nie ma na to czasu w trakcie sezonu.

Ale chyba nie o pieniądze tylko chodzi... A może chodzi? Czy w Polsce Wasza praca jest odpowiednio wynagradzana – czy za dobre zdjęcia płaci się odpowiednie pieniądze?

Ł.K.: Dla mnie fotografia to praca i pasja. Nie znam osoby, która jest nieszczęśliwa z faktu, że kocha to co robi i z czego żyje. Czy ta praca w Polsce jest odpowiednio wynagradzana? To trudne pytanie. Są dwie strony medalu. Z jednej strony mamy fotografów, którzy oczekują wynagrodzenia za swoją pracę i świadczoną usługę, a z drugiej mamy fotografów, którzy są w stanie zrobić pewne rzeczy za darmo, albo „za koszty”. W dużej mierze zależy od tego, jakim budżetem ktoś dysponuje i czy

jest w stanie tyle zapłacić za upragnionego fotografa. Wiadomo, inne potrzeby ma ktoś, kto organizuje zawody regionalne, a ktoś kto organizuje zawody międzynarodowe. Polskie stawki mają się jednak nijak do tych europejskich. Właśnie pewnie dlatego gro z polskich fotografów nie jest w stanie wyżyć bez wsparcia pracy na etat. Umówmy się, koszty życia aż tak się nie różnią w obecnych czasach, nie wspominając o cenie sprzętu, który i Polaków i naszych zachodnich sąsiadów kosztuje tyle samo.

Twoja definicja sukcesu?

Ł.K.: Wow. Sukces. Kolejne wieloaspektowe pytanie. Najbardziej ogólnikowo: sukces to szacunek. Robimy zdjęcia, które w dobie internetu ogląda setki tysięcy ludzi. Na każdych zawodach dostaje wiele miłych słów, ale przychodzą też e-maile czy wiadomości. Wszystko to jest bardzo miłe. Ludzie odbierają mnie nie jako fotografa, ale jako artystę i to jest świetne uczucie. Ostatnio podczas zawodów w Budapeszcie na Węgrzech podeszła do mnie kobieta z rodziny fotograficznej, jej mama lat 75 prowadziła całe życie działalność fotograficzną. Powiedziała mi, że pokazała jej moje niektóre moje zdjęcia, a jej mama na to: „bez wątpienia to mężczyzna, reprezentujący starą szkołę fotografii, być może Polak”. Wzruszyłem się jak to usłyszałem. Głównie ze względu na hasło „starą szkołę”, to ten fotograficzny warsztat o którym wspominałem wcześniej, a który mi jako fotografowi jest bardzo bliski.

ŻYWIENIE KONIA

PODCZAS ZAWODÓW

Wyjazd na zawody niesie ze sobą szereg czynności przygotowawczych, zarówno związanych z treningiem jak i odpowiednim żywieniem. Źle oszacowana ilość energii jak również witamin i minerałów może przyczynić się do spadku formy konia podczas startów. Często spotykanym problemem jest brak stabilności energetycznej podczas rywalizacji kilkudniowej. Jak zatem przygotować konia do wyjazdu oraz jakich błędów się wystrzeżać?

Tekst: Rafał Kaczmarek, zdjęcia: M&R Photo, Karolina Filipowicz



Wyjazd na zawody

Transport to niewątpliwie sytuacja zwiększonego stresu dla konia, im dłuższy tym bardziej wymagający dla końskiego organizmu. W drodze na zawody koń traci zarówno energię jak również elektrolity w trakcie pocenia się. W transporcie zwiększa się ryzyko naciągnięcia, skaleczenia, uderzenia, szczególnie w momentach wymagających zachowania dużej równowagi konia. Przygotowując wierzchowca do transportu warto zadbać odpowiednio wcześniej o jego odżywienie. Tu kluczowymi okazać się pasza objętościowa, woda oraz elektrolity. Duży udział włókna w diecie pozwala dostarczyć oraz przede wszystkim utrzymać większą ilość elektrolitów. Kolejnym pozytywnym efektem włókna jest fakt, iż stanowi najbezpieczniejsze źródło pokarmu, najbardziej odpowiadające układowi pokarmowemu, jednocześnie zapewniające stabilnie uwalnianą energię. To właśnie pasze objętościowe sprawiają, że energia w koniu zostanie na dłużej. Ciekawym rozwiązaniem podnoszącym zarówno

udział włókna jak i wody w diecie mogą być pasze przygotowywane na mokro jak zbilansowane wysłodki buraczane oraz trawokulki.

Należy pamiętać, by nie karmić paszą treściwą konia bezpośrednio przed transportem oraz bezpośrednio po transporcie, ponieważ wiele koni nie spożywa siana w trakcie jazdy lub spożycie jest niewystarczające by podnieść pH w żołądku oraz jelicie cienkim. Pozostawienie żołądka pustego na wiele godzin, a szczególnie podanie pasz zbożowych na pusty brzuch może obciążyć układ pokarmowy i zaburzyć wchłanianie wartościowych składników. Optymalnym scenariuszem jest zwiększenie ilości siana i/lub siewki oraz podanie elektrolitów na kilka dni przed wyjazdem na zawo-

dy oraz zapewnienie dostępu do siana w trakcie podróży. W przypadku dalekich tras należy pamiętać o przerwie na pojenie konia oraz podanie paszy treściwej, najlepiej wymieszanej z siewką. W trakcie przerwy dodatkowy spacer z koniem może pozytywnie wpłynąć na trawienie.

W trakcie zawodów

Najczęściej spotykanym błędem w żywieniu koni podczas startów jest zwiększenie ilości paszy na sam czas startów albo dopiero po pierwszym dniu konkursów lub podanie nowego produktu, z którym koń wcześniej nie miał styczności, w nagrodę za „ciężką pracę” lub po prostu „bo koń jest na zawodach”. Taka sytuacja może dodatkowo obciążyć układ pokarmowy konia, lub ze względu na dostarczenie większej ilości cukrów do diety obniżyć poziom skupienia. Sam czas potrzebny na przetworzenie paszy na energię lub regenerację organizmu wymusza na nas odpowiednio wyprzedzoną reakcję. Przygotowanie żywieniowe konia



◀ Nuba Pure Lucern Chaff – unikalna, niepyląca sieczka z czystej lucerny

Wyjątkowy proces przygotowania obejmuje kilka etapów, by w ostatecznym efekcie zaoferować produkt dwuskładnikowy składający się z typowej sieczki z lucerny, czyli pociętych łądźek tej wartościowej rośliny i granulatu, czyli sprasowanych części lucerny, które zwykle ulegają wykruszeniu, a są najbardziej wartościowe. Listki, pąki i drobne części łądźki o niskim zwłóknieniu, które w typowym sianie z lucerny zwykle ulegają wykruszeniu.

Producent: Nuba Equi tel. 602616650, equi@nuba.pl

Nuba ProMass Mix – wysokokaloryczny dodatek paszowy dla koni ▶

Wysoka zawartość kalorii, białka o pożądanym składzie aminokwasowym i tłuszczu zawarte w Nuba ProMass Mix świetnie sprawdzają się przy nabudowie masy u koni. Dodatkowym atutem tego produktu jest wolno uwalniana energia niepowodująca nadpobudliwości, a także bardzo niska zawartość skrobi 8% i cukrów 3,5%, więc mieszanka jest odpowiednia także dla koni ze schorzeniami metabolicznymi i skłonnością do ochwatu.

Producent: Nuba Equi tel. 602616650, equi@nuba.pl



◀ Equina Meganutril Junior – suplement dla źrebiąt od pierwszych dni życia do odsadzenia

Preparat w płynie jakości weterynaryjnej polecany dla źrebiąt. Pierwsze 6 miesięcy, z szybką fazą wzrostu, są decydujące dla zdrowia źrebiąt i późniejszego potencjału konia w hodowli i sporcie. Zawarte w Meganutril Junior witaminy A D3, E, K3, kompleks witamin B, makro i mikroelementy oraz aminokwasy to komplet składników odżywczych stanowiących pewne wsparcie zdrowego rozwoju sysaków.

Dystrybutor: Nuba Equi tel. 602616650, equi@nuba.pl

horse news

NUBA EQUI W KOOPERACJI Z POMORSKIM ZWIĄZKIEM JEŹDZIECKIM

Pomorski Związek Jeździecki w tym roku obchodzi 50 rocznicę istnienia.

Rok ten owocny jest w działania poszerzające i udoskonalające działanie i wizerunek tej organizacji, a jednym z nich jest podpisanie pierwszej w historii umowy partnerskiej z marką Nuba Equi. Owocem tej współpracy ma być między innymi wsparcie z zakresu żywienia koni dla kadrowiczów PomZJ, wsparcie finansowe dla związku, a także objęcie patronatem dietetycznym niektórych zawodników. Jako pierwsza barwy Nuby przybrała Aleksandra Lesner - wielokrotna medalistka ujeżdżenia, które w tym roku zaczyna starty w klasie seniorskiej.

„Niezmierznie cieszy nas ta współpraca, gdyż daje możliwość promowania naszej marki na rodzimym terenie – Pomorze to nasz dom i tu też znajduje się nasz zakład produkcyjny. Dzięki partnerstwu ze związkiem bezpośrednio docieramy do jeźdźców i zawodników z tego regionu, promując nasze produkty, ale także polepszając świadomość jeźdźców z zakresu żywienia koni.” Skomentował Paweł Pękała – prezes Nuba Equi.



do wyjazdu na zawody rozpoczynamy już kilka dni przed wyjazdem, stopniowo regulując ilość zadawanej paszy. Tu nie ma jednego przepisu na sukces. Odpowiednia dieta powinna być dobrana zarówno do temperamentu, potrzeb fizjologicznych jak i długości i intensywności zbliżającego się obciążenia. Inaczej wygląda przygotowanie do zawodów koni startujących w skokach, inaczej w WKKW, gdzie każdego dnia wykonywana jest inna praca a jeszcze inaczej w przypadku rajdów długodystansowych. W każdym wypadku, wspólnym mianownikiem jest dobrej jakości pasza objętościowa. Zwiększając ilość paszy treściwej należy pamiętać o fizjologii układu pokarmowego, koń posiada stosunkowo mały żołądek i woli pobierać pokarm często i małymi porcjami. Dobrym rozwiązaniem, może okazać się dodanie jednego posiłku, zamiast zwiększanie objętości podstawowych odpasów.

Powrót do domu to dopiero początek przechodzenia na „standardowy” tryb pracy. Koński organizm działając na wysokich obrotach nie jest w stanie przewidzieć końca wzmożonego wysiłku, potrzebuje dodatkowej doby bez zwiększonego wysiłku by zwolnić metabolizm na trochę niższe obroty, tak więc również żywienie musi być zbliżone do tego na zawodach. Zarówno przed rozpoczęciem startów jak i bezpośrednio po nich warto sprawdzić nawodnienie organizmu, wprawdzie na zawodach wyższej rangi występują obowiązkowe przeglądy weterynaryjne, jednak zwiększanie własnej świadomości oraz lepsze poznanie organizmu koni, z którymi pracujemy może zapobiec przykrym sytuacjom.

Koń odmawia jedzenia na zawodach

To prawdopodobnie jeden z gorszych i niestety dość powszechnych scenariuszy towarzyszący rywalizacji na zawodach jeździeckich. Wiele koni, zapewne w związku z dużym stresem odmawia spożywania posiłków. Skrajnym przypadkiem może okazać się odmówienie spożywania zarówno paszy treściwej jak i objętościowej, w przypadku długotrwałego „protestu głodowego” należy liczyć się z obowiązkiem wycofania konia ze startów oraz zapewnienia opieki weterynaryjnej. W przypadku problemów tylko ze spożywaniem paszy treściwej warto zawsze mieć w zanadrzu dodatkowe „smakowite” niespodzianki. Wielokrotnie świeżo przygotowany mész okazywał się ostatnią deską ratunku dla sportowych niejadków. Ten ciepły i zdrowy posiłek dobrze wpływa na pracę układu pokar-

mowego jednocześnie zapewniając zdrową energię. Wiele koni nie może się też oprzeć zbilansowanym wysłodkom buraczanym, szczególnie z dodatkiem lucerny. W takich posiłkach o wiele łatwiej „przemycić” suplementy lub po prostu paszę treściwą. W przypadku bardziej wrażliwych koni lepiej zabierać własne siano, takie do którego koń jest przyzwyczajony, podobnie zresztą jest z paszami treściwymi. Obcy zapach lub smak lekko odbiegający od normy może skutecznie zniechęcić konia do spożycia paszy.

Na koniec warto wspomnieć o stosowaniu substancji zakazanych w sportach jeździeckich. Aktualna lista dzieląca się na substancje całkowicie zakazane oraz substancje dopuszczone w określonej ilości lub czasie przed startami znajduje się na oficjalnej stronie FEI i w związku z częstymi aktualizacjami wymusza na nas obowiązek odświeżania wiedzy. Sto-



sując pasze komercyjne oraz przede wszystkim suplementy i dodatki żywieniowe należy zawsze dokładnie sprawdzić opakowanie, czy produkt nie zawiera dopingu i czy nie musi zostać wycofany na kilka dni lub tygodni przed startami. Taka informacja powinna obowiązkowo znajdować się na opakowaniu produktu. Najczęściej spotyka się substancje zakazane w suplementach jak również preparatach o działaniu przeciwzapalnym, przeciwbólowym, rozluźniającym lub zwiększającym wydolność organizmu.



Rafał Kaczmarek



KAROLINA PILICHOWSKA, NUBA EQUI

Podwyższone zapotrzebowanie na energię, które występuje w czasie zawodów powinno powodować podwyższoną podaż składników odżywczych. Nie tylko karlii a całego szeregu aminokwasów, witamin i minerałów. Układ krwionośny, nerwowy i mięśniowy wykonują wzmożoną pracę podczas taki eventów, a im bardziej wrażliwy na bodźce koń, tym większe zapotrzebowanie. Autor tekstu wielokrotnie stawia nacisk na paszę objętościową co mocno popieram. Dodatkowo mamy jeszcze do dyspozycji pasze treściwe i suplementy. Nieznaczne zwiększenie porcji paszy treściwej jest uzasadnione, gdy przewidujemy większy niż zazwyczaj wydatek energetyczny. Natomiast odpowiednie zastosowanie suplementów, elektrolitów i boosterów ma ogromny potencjał, zarówno w zakresie generowania energii jak i wyciszania czy wspomagania regeneracji organizmu. To efektywnie rekompensuje zwiększone zużycie składników odżywczych i zapobiega ich pobieraniu z rezerw organizmu, czego należy unikać. Pamiętajmy też, że konie dobrze znoszące zawody także potrzebują nawodnienia i regeneracji.



BABORÓWKO HORSE SALE SHOW 27-29.09.2019



FINAŁ PUCHARU POLSKI WKKW AUKCJA KONI SPORTOWYCH

SPONSORZY I PARTNERZY:

Stadnina Kunowo



CONCORDIA
UBEZPIECZENIA
GRUPA GENERALI

duon



x-Horse.com

ORGANIZATOR:



PAŁAC BABORÓWKO
STOWARZYSZENIE JEŹDZIECKIE
BABORÓWKO

WWW.BHSS.BABOROWKO.PL

[f](#) / BABOROWKOHORSESALESHOW

ZOOFARMAKOGNOZJA

– „JĘZYK WĘCHU”

Adrianna Mercedes Lipiec-Lenc, pasjonatka osteopatii i holistycznego podejścia do zdrowia, opowiada o tym, jak przekonuje sceptyków do aromaterapii.

Poznamy także historię, która wzruszyła ją samą i była doskonałym dowodem na to, że konie bardzo jasno komunikują, czego im trzeba.

Rozmawia: Klaudyna Bogurska-Matys, zdjęcia: Adrianna Mercedes Lipiec-Lenc



Aromaterapia to wykorzystywanie materiałów roślinnych i aromatycznych olejów roślinnych, do poprawy psychicznego lub fizycznego samopoczucia. Czy to naprawdę może także działać na zwierzęta?

Adrianna Mercedes Lipiec-Lenc: Jeśli chodzi o zwierzęta, nazywamy to zoofarmakognozą. Nazwa wywodzi się z greki: zoo oznacza zwierzę, pharmacon – lek, medykament i gnosis – wiedzę. Zoofarmakognoza bazuje na naturalnych zachowaniach zwierząt – jest określana jako samoleczenie, ponieważ zwierzę samo decyduje, czego potrzebuje w danym momencie. Dzięki obserwacjom zachowań zwierząt żyjących na wolności, wiemy, że doskonale wiedzą, czego potrzebuje ich organizm w razie utraty równowagi – spowodowanej chorobą, zatruciem czy zranieniem spożywają określoną roślinę, aby dzięki zawartych w niej związkach tę równowagę w ciele odzyskać. Ponieważ ich udomowieni koledzy nie mają szans na podobną konsumpcję, możemy im odpowiednich substancji dostarczyć w postaci olejków eterycznych czy ziół. Gama dostępnych olejów jest szeroka i zwierzę decyduje niemal samo, czego mu trzeba. Dzięki tej metodzie rozmawiamy ze zwierzętami językiem „węchu”, czyli w zasadzie ich ulubionym. Kiedy widzisz, jak samopoczucie zwierzęcia zmienia się na Twoich oczach w trakcie pracy z olejkami eterycznymi o najwyższej jakości, to widzisz, że nie tylko to może działać, ale działa! Bardzo dobrze to widać, kiedy mamy do

czynienia ze zwierzęciem z problemem behawioralnym, np. lęklwym. Są olejki, dzięki którym w chwilę możemy „przekonać” zwierzę do siebie lub nowego miejsca. Mają one właściwości uspokajające, „kojące serce”, dzięki nim zwierzę otwiera się na dalszą rozmowę z nami i zaczyna nam ufać.

Jak można przekonać sceptyków do takiej formy terapii swojego zwierzęcia?

A.M.L.-L.: Kiedy mam do czynienia ze sceptykiem, najpierw pytam, czy sam kiedyś próbował aromaterapii. Zazwyczaj odpowiedź brzmi: „nie”. Proponuję wówczas powąchanie kilku olejków, najczęściej jedno odpowiadają zapachem bardziej niż inne. Potem opowiadam o właściwościach tych które się szczególnie podobały, zazwyczaj okazuje się, że organizm sceptyka ma problem, przy którym zastosowanie miał olejek o pięknym dla niego zapachu. To często rozwiązuje sprawę. Jeśli jest ze mną mój pies – Kenzo, to demonstruję działanie na nim, pokazuję, że jeśli zwierzę nie potrzebuje danej substancji to po prostu odejdzie od niej i nie będzie zainteresowane. Zawsze oferuje się zwierzętom jedną rzecz, żadnych mieszanek czy dodawania do jedzenia, aby nie mieć wątpliwości czy chodzi o jedzenie czy substancje czynne zawarte np. w ziołach.

Czy taką terapię można zastosować u koni?

A.M.L.-L.: Zdecydowanie tak, konie bardzo jasno

komunikują, czego im trzeba. Osobiście pracuję z końmi znajomej od jakiegoś czasu, zaczęło się od pewnego konia fundacyjnego, którym się opiekuje. Ponieważ ma niepowtarzalne podejście do koni i potrafi „dogadać” się z najtrudniejszymi przypadkami, fundacja powierza jej opiece m.in. tak zwane trudne przypadki. Ten konkretny został bardzo skrzywdzony przez człowieka i w związku z tym raczej nie jest przyjaźnie nastawiony do naszego gatunku. Ścisłej, trudno było się do niego zbliżyć, dotknąć, pracować z nim jakkolwiek. Kiedy go poznałam, był na etapie, który można nazwać „odpoczywaniem” od człowieka, miał minimum kontaktu z ludźmi, był zaopiekowany, ale na odległość, żeby mógł złapać dystans. Poszłam do niego z jego opiekunką, ona stała na padoku, ja za ogrodzeniem. Podawałam jej olejki i tłumaczyłam, jak ma mu je oferować, czego może się

może nas wprowadzić w błąd zwierzę może nie wybrać danego olejku, nie dlatego, że go nie potrzebuje tylko dlatego, że jego jakość pozostawia do życzenia.

Jak długo trzeba się uczyć i szkolić, by dobrze opanować tę metodę?

A.M.L.-L.: Uczyć się można całe życie. Z pewnością bardzo pomaga doświadczenie w pracy ze zwierzętami, znajomość ich odruchów i reakcji, umiejętność czytania subtelnych sygnałów. Jak wszystkie działania terapeutyczne nic tu nie jest czarno białe, każdy organizm jest inny, każde zwierzę ma inne potrzeby, trochę inaczej reaguje. Podstaw można nauczyć się bardzo szybko, podstawowy kurs trwa weekend, jednak praktyka jest najważniejsza, każde kolejne zwierzę to kolejny nauczyciel i lekcja jaką nam ofiarowuje. Trzeba też nauczyć się cierpliwości i umiejętności wyciszenia się.



spodziewać i ogólnie co ma robić. Wałach podszedł do niej i zaczął wachać. Z niepewnego i lekko nerwowego nagle się rozluźnił i z przyjemnością inhalował się kolejnymi zapachami. Myślę, że sesja trwała ok. 45 minut. W trakcie pytałam znajomej, czy to normalne zachowania, że jest tak blisko, że chce kontaktu, wręcz doprasza się o niego. Powiedziała, że absolutnie nie są to jego zwyczaje. To było bardzo wzruszające. Po tej pierwszej sesji doszło do niesamowitego przełomu, pozwolił swojej opiekunce na bliższy kontakt i pracę z ziemią, a na koniec leżeli zrelaksowani obok siebie. Pracuję z nim wciąż, robi postępy, koń, który ma opinię „agresywnego” jest najdelikatniejszy ze wszystkich, z którymi dotychczas pracowałam, kiedy przychodzę do niego z olejkami. Za pierwszym razem nie odważyłabym się pracować z nim sama teraz już to robię.

Skąd przyszła do nas moda na zoofarmakognozję?

A.M.L.-L.: Hmm... ciężko mi powiedzieć czy to już moda, mam wrażenie, że mody jeszcze nie ma, ale sądząc po rosnącym zainteresowaniu opiekunów różnych zwierząt, głównie psów i koni moda zaraz będzie. Osobiście dowiedziałam się o tej metodzie pośrednio z Wielkiej Brytanii, stamtąd też zamawiam większość olejków czy ziół. Wiem, że materiały które zamawiam są najwyższej jakości, pochodzą z rodzinnych farm gdzie dba się o to aby ich jakość terapeutyczna nie pozostawiała nic do życzenia. Bardzo ważne jest, aby stosowane produkty były najwyższej jakości i czystości. Gorszej jakości produkt

Kiedy jesteśmy w pędzie albo sami jesteśmy rozedrgani lub myślami gdzie indziej, zwierzę też nie będzie mogło się skupić. Do tego rodzaju terapii potrzebny jest spokój, nasz, zwierzęcia, opiekuna i otoczenia. Trzeba na czas terapii umieć zatrzymać się. Możemy ten spokój wprowadzić dzięki różnym olejkom, ale zacząć musimy od siebie.

Ilu jest takich fachowców w Polsce?

A.M.L.-L.: Wydaje mi się, że stosunkowo niewielu, ale szczerze mówiąc nie mam pojęcia, wiem, że seminaria odbywają się co jakiś czas, ale ile z osób kontynuuje edukację i pracuje w ten sposób, nie wiem.

Możesz opisać jakieś ciekawe przypadki?

A.M.L.-L.: Moje ulubione to wyżej opisany wałach i mój pies. Któregoś razu, kiedy wróciłam po całym dniu ze stajni zobaczyłam, że plecak, w którym transportuję zioła jest otwarty i że „ktoś” poczęstował się tym i owym. Był wieczór, byłam zmęczona więc posprzątałam i postanowiłam, że rano zrobię Kenzo sesję. Ogólnie jest on zdrowym, młodym psem, który zazwyczaj nie jest zainteresowany ziołami, tym razem było inaczej bardzo potrzebował i niektórych ziół i olejków. Wręcz się o nie dopraszał, trudno to opisać, szczególnie jak ktoś nigdy nie widział takiej sesji. Wybierał chętnie jak nigdy. Miał wtedy przeciętą łapę i wszystkie wybrane przez niego olejki i suplementy były związane z gojeniem ran i regeneracją tkanek. One naprawdę, wiedzą czego im trzeba.



WYKORZYSTANIE ARTROSKOPII

W DIAGNOSTYCE I LECZENIU SCHORZEŃ ORTOPEDYCZNYCH U KONI

Tekst: lek. wet. Miłosz Grabski, klinika Equi Vet Service

Artroskopia to technika chirurgiczna, która w mało inwazyjny sposób pozwala na ocenę diagnostyczną oraz leczenie większości stawów u koni. Zabieg zakłada wykonanie zwykle dwóch małych nacięć skóry (5–8mm) w okolicy operowanego stawu. Pierwszy z otworów służy do wprowadzenia artroskopu do wnętrza stawu. Instrument ten ma średnicę 4 mm, posiada soczewkę i jest podłączony do kamery. W ten sposób na podstawie obrazu na monitorze można bardzo precyzyjnie dokonać oględzin wewnętrznych struktur stawu jak np. chrząstka, błona maziowa czy więzadła. Drugi z otworów służy to wprowadzenia narzędzia, które umożliwia wykonanie odpowiedniego zabiegu. Operacja wykonywana jest zwykle pod narkozą lub w przypadku niektórych schorzeń na stojąco przy wykorzystaniu sedacji. Przed pozytywnym zakwalifikowaniem pacjenta do zabiegu wykonywane jest ogólne badanie kliniczne, podstawowa analiza krwi oraz oględziny anestezyjologiczne. Jeżeli lekarz prowadzący oraz anestezjolog nie mają żadnych zastrzeżeń, pacjent może zostać poddany operacji. W celu zminimalizowania ryzyka komplikacji zabieg wykonuje się na odpowiednio przygotowanej do tego sali operacyjnej. Po zakończonej operacji otwory skórne są zaszywane nicią chirurgiczną oraz zakładany jest sterylny opatrunek. Okołooperacyjnie podawany jest antybiotyk oraz środek przeciwzapalny. Przez następne dwa tygodnie pacjent odpoczywa w boksie. W tym czasie

opatrunek zmieniany jest co 2–3 dni, a po 10 dniach usuwane są szwy skórne. W przypadku większości schorzeń rekonwalescencja po zabiegu zakłada spacerować ręką bądź pobyt na padoku o rozmiarze 6 m x 6 m przez okres ok. 6 tygodni. Po tym czasie pacjent może w kontrolowany sposób wrócić do pracy, o ile nie ma żadnych przeciwwskazań ze strony lekarza prowadzącego.

Najczęstszym wskazaniem do zabiegu jest usuwanie fragmentów kostno-chrzestnych, które powstają w przebiegu osteochondrozy, urazów mechanicznych bądź zmian o charakterze przeciążeniowym. Osteochondroza to częste schorzenie, które polega na nieprawidłowym rozwoju kości w okolicy chrząstki stawowej, w efekcie czego dochodzi do tworzenia luźnych lub częściowo przytwierdzonych fragmentów kostnych wewnątrz stawu. U koni młodych zwykle występuje opuchlizna jednego lub większej ilości stawów. Często w pierwszych latach życia brak jest objawów kulawizny. Schorzenie może również przebiegać w sposób zupełnie bezobjawowy. Ponieważ u młodych zwierząt może dojść do spontanicznego zagojenia się zmian w pierwszych 12 miesiącach życia, warto wykonywać rutynowe badanie radiologiczne predysponowanych stawów w 2. roku życia, kiedy patologia związana z osteochondrozą pozostaje już utrwalona, jednak nie doszło jeszcze do chronicznego uszkodzenia struktury stawu. Wówczas usunięcie fragmentów kostnych przywraca nor-



Koń w znieczuleniu ogólnym po aseptycznym przygotowaniu stawu kolanowego do zabiegu



malną strukturę stawu bez negatywnych konsekwencji dla potencjału atletycznego. Brak odpowiedniej interwencji może skutkować w późniejszym okresie życia przedwczesnymi zmianami o charakterze degeneracyjnym, chronicznym stanem zapalnym i w rezultacie kulawizną.

Fragmenty kostne tworzące się w wyniku urazów mechanicznych mogą powstać w wyniku zarówno uderzenia, jak i niefortunnego ustawienia kończyny. Dochodzi wówczas to oderwania fragmentów kostnych, które mogą stanowić część przyczepu więzadeł stabilizujących dany staw. W tym przypadku opuchlina oraz objawy bólowe są znacznie bardziej widoczne. Kontuzje tego typu wymagają niezwłocznej diagnostyki weterynaryjnej oraz często interwencji chirurgicznej w celu zminimalizowania ryzyka dalszego uszkodzenia stawu.

Fragmenty kostne tworzące się w wyniku zmian przeciążeniowych powstają przede wszystkim u koni ras wyścigowych i podobnie jak w przypadku osteochondrozy, odpowiednia diagnostyka i leczenie operacyjne mogą w pełni przywrócić normalne funkcjonowanie konia.

Artroskopia jest również wykorzystywana w leczeniu zmian degeneracyjnych chrząstki stawowej, kontuzji łąstek stawu kolanowego bądź uszkodzenia struktur stabilizujących jak więzadła poboczne. W pewnych sytuacjach artroskopia jest z założenia badaniem diagnostycznym, gdy ograniczony jest dostęp do zaawansowanej diagno-

styki obrazowej jak np. rezonans magnetyczny czy tomografia komputerowa lub gdy badanie obrazowe jest trudne do realizacji w danej okolicy (jak przy diagnostyce artropatii stawów kolanowego czy barkowego).

Operacją podobną to artroskopii są zabiegi tenoskopii oraz bursoskopii. W pierwszym przypadku w analogiczny sposób operowane mogą być pochewki ścięgien a w drugim kaletki maziowe. Szczególnie częstym typem kontuzji jest uszkodzenie ścięgien mięśni zginaczy palca na poziomie stawu pięcinowego z towarzyszącym pogrubieniem więzadła pierścieniowego w przebiegu zespołu cieśni kanału stawu pięcinowego. Operacja umożliwia potwierdzenie diagnozy, usunięcie pierwotnego problemu jak również odbarczenie kanału stawu pięcinowego.

Wreszcie, leczenie artroskopowe jest preferowanym podejściem w przypadku infekcji struktur maziowych. Ponieważ nieleczone septyczne zapalenie stawu powoduje trwałe i nieodwracalne uszkodzenie struktur stawowych, pilna terapia w postaci płukania oraz odpowiedniej antybiotykoterapii są niezbędne. Możliwość wykonywania zabiegu przy wykorzystaniu artroskopu daje w tej sytuacji szansę dokładnego wypłukania zainfekowanego materiału, usunięcia szkodliwych substancji powstałych w przebiegu procesu zapalnego oraz często materiału obcego, który dostał się do stawu w chwili perforacji skóry i torebki stawowej.

PRZEWODNIK MODOWY

PO STREFIE VIP

Ladies Day z konkursem na najlepsze nakrycie głowy oraz elegancki dresscode to bez wątpienia atrybuty żeńskiej części publiczności podczas wyścigów konnych. Na zawodach zwykle się stawiać na komfort, wygodę i praktyczny strój. A gdyby tak spróbować puścić wodze fantazji i postawić na szyk i elegancję połączone z komfortem podczas zawodów w sezonie otwartym?

Spróbujmy choć na moment zrezygnować z jeansów, bryczesów i sportowych stylówek. Zwiewne, na szerokich ramiączkach, w kwiaty lub delikatne wzory. Poza dużą dozą kobiecości okryją nam ramiona i uchronią je przed nadmiarem szkodliwych promieni słonecznych. Obuwie wygodne, ale raczej eleganckie – tu musimy poszukać kompromisu.

Fantazyjne nakrycie głowy – kapulessz, toczek, fascynator – dobierzmy do stylizacji, nie tylko z powodu dużej ekspozycji na słońce. Ozdobione piórami, kwiatami czy woalką przyciągnąć wzrok i mogą stać się centralnym punktem stylizacji

Panom sugerujemy koszule z długim rękawem z przewiewnych oddychających materiałów, jasne marynarki, spodnie typu chino lub wakacyjne dzienne garnitury, ozdobione efektowną kolorową poszetką. Najlepiej w kolorystyce pasującej do stylizacji wybranej przez partnerkę.

Yoshe



Aldo



Karl Lagerfeld



Leimann



Belette



NASZE STYLISTKI

Marta Rasch i Katarzyna Karolczak/Novamoda.pl

Od ponad 10 lat z sukcesem prowadzą damski butik w Poznaniu i stylizują osoby prywatne i publiczne. Mają wieloletnie doświadczenie w merchandisingu i tworzeniu zestawów ubraniowych. Na co dzień współpracują z poznańskimi galeriami handlowymi. Stylizowały dziesiątki reklam telewizyjnych, programów, sesji i filmów reklamowych. Prowadzą metamorfozy i indywidualne zakupy ze stylistką, porady zakupowe i stylizacyjne. Współpracowały m.in. z: Karolem Okrasą, Darią Ładochą, Kingą Paruzel, Dorotą Welman, Borysem Szycem, Magdaleną Boczańską, Szymonem Bobrowskim, Katarzyną Bujakiewicz, Elisabeth Dudą, Krzysztofem Ibiszem, Beatą Sadowską, Darkiem Kuźniarem.





Furla



Calvin Klein



Puccini



Leimann



Leimann



Eva Minge



Flawless



Pretty One

materialy prasowe dzięki uprzejmoci fotomoda.eu

Reklama

Nawet najlepszej jakości siano może stać się przyczyną schorzeń oddechowych u koni.

Chroniony patentem system Haygain to jedyna metoda oczyszczania siana, której skuteczność została naukowo udowodniona.



Czyste siano, zdrowsze konie
czysty zdrowy rozsądek.



SAMOLOT TO NIE FANABERIA



Rozmawiała: Klaudyna Bogurska-Matys, zdjęcia: AERO POZNAŃ CIRRUS TRAINING CENTER



Samolot postrzegany jest jako niezwykle ekskluzywne dobro luksusowe i świadectwo statusu majątkowego, jednak bez wątpienia nie jest fanaberią. Jako narzędzie drastycznie skracające czas podróży służbowych pozwala odnaleźć dodatkowe chwile dla rodziny, hobby lub nowych wyzwań. Ponadto latanie nierozzerwalnie wiąże się z zapierającymi dech w piersiach emocjami, adrenaliną i poczuciem niczym niezmąconej wolności. Osoby decydujące się na zakup samolotu zazwyczaj wyrabiają licencję, aby móc samodzielnie zasiąść za jego sterami. Coraz popularniejsze stają się jednak zatrudniania osobistych pilotów. W zamian za jego pracę zyskując bezcenny czas. Wśród pilotów nie brakuje przedsiębiorców, menedżerów i przedstawicieli wolnych zawodów. Samolot wykorzystują do celów zawodowych, jak i prywatnych.



Jak długo trwa uzyskanie licencji?

Tomasz Długiewicz, pilot i COO w AERO POZNAŃ: Panuje przekonanie, zgodnie z którym, aby zostać pilotem należy poświęcić niezwykle dużo czasu i włożyć ogrom wysiłku. Tymczasem, uzyskanie pierwszej licencji lotniczej PPL(A), która pozwala na wykonanie lotów w ciągu dnia i przy panujących dobrych warunkach atmosferycznych, to zaledwie 45 godzin lotów szkolnych. Jest to zatem niewiele więcej niż w przypadku szkolenia niezbędnego do zdobycia prawa jazdy. Jeśli uczeń jest bardzo zaangażowany w naukę i może często pojawiać się w naszym ośrodku, może ukończyć kurs nawet w 2 miesiące. Zazwyczaj jednak całość trwa od 3 do 6 miesięcy.

Ale to dopiero podstawowa licencja. Co dalej?

Tak, to jest początek przygody, w trakcie której pilot może zdobywać kolejne uprawnienia i umiejętności. Przyjęło się, że ta pierwsza licencja nazwana jest w Polsce „turystyczną”. Pozwala ona na dość swobodne podróżowanie własnym samolotem, ale w żadnym wypadku nie może być wykorzystywana w celach zarobkowych. Kolejnym krokiem jest bardzo krótkie szkolenie dające możliwość wy-

konywania lotów w nocy, jednak nadal przy zachowaniu dobrych warunków atmosferycznych. Dalej mamy szkolenie uprawniające do lotów przy ograniczonej widzialności.

Czy Wasi studenci każdorazowo muszą przyjeżdżać do Poznania, aby odbyć szkolenie?

Szkolimy zarówno w Poznaniu, jak i w Warszawie. Bardzo często jednak takie szkolenie rozpoczyna się w miejscu zamieszkania przyszłego pilota. Co ważne, zajęcia są indywidualne i elastycznie dopasowane do potrzeb ucznia. Rozwiązanie to pozwala pogodzić obowiązki zawodowe naszych uczniów ze szkoleniem lotniczym. Ponadto efektywność szkolenia jest większa, gdyż instruktor poświęca całą swoją uwagę danej osobie, budując relację, która sprzyja zdobywaniu wiedzy.

W Państwa centrum można nie tylko zdobyć licencję, ale także kupić samolot.

Jesteśmy autoryzowanym przedstawicielem amerykańskiej firmy Cirrus. Posiadamy w naszej ofercie zarówno samoloty jednosilnikowe tłokowe, jak modele SR20, SR22 i SR22T, a także jednosilnikowy odrzutowiec. Mowa oczywiście o sa-



molocie Cirrus Vision Jet, który zrobił prawdziwą furorę na światowym rynku. Także w Polsce. Samoloty te zabierają na pokład od pięciu do siedmiu osób. Są niezwykle nowoczesne i świetnie przemyślane, co zauważają i doceniają ich użytkownicy. Od 2005 roku możemy się cieszyć pozycją absolutnego lidera na rynku samolotów jednosilnikowych. Gdybym miał wskazać jednak największy atut tych samolotów bez wątpienia postawiłbym na pierwszym miejscu bezpieczeństwo. Są to najbezpieczniejsze samoloty w swojej klasie.

Gdzie powinniśmy szukać przyczyny tego stanu?

Są to jedyne w tym segmencie statki powietrzne, które w standardzie wyposażono w ratunkowy system spadochronowy dla całego samolotu. W sytuacji awaryjnej pilot, ale także pasażerowie, mają możliwość pociągnięcia za rączkę, która powoduje uruchomienie systemu ratunkowego. Samolot dzięki niemu opadnie bezpiecznie na ziemię będąc podwieszonym pod sporych rozmiarów spadochron. Całkiem niedawno w USA, miała miejsce sytuacja, w której pilot stracił przytomność, a jego żona nie posiadająca żadnych uprawnień lotniczych, znając jedynie procedurę uruchomienia tego systemu, uratowała im życie. To oczywiście tylko jeden z elementów wyposażenia, który znacząco wpływa na bezpieczeństwo lotu. Musielibyśmy się jednak umówić na kolejną rozmowę, aby omówić dokładnie każdy z nich.

Czy zdarza się Panu latać ze swoimi Klientami?

Przed Wielkanocą miałem bardzo ciekawą podróż z jednym ze swoich klientów. Lataliśmy po Bałkanach. Z Poznania do Splitu lecieliśmy 3 godziny 20 minut. Kolejny lot do Burgas trwał 3 i pół godziny. Tam klient załatwiał swoje sprawy przez 3 dni. Kolejny lot wykonaliśmy w ciągu jednej godziny do Salonik. Później wykonaliśmy jeszcze jeden 40-minutowy lot wewnątrz Grecji. Po 6 dniach wróciliśmy w świetnych humorach do Poznania. Wcześniej klient, taką samą trasę, przemierzał samochodem przez 2 tygodnie.

Zawsze wylatuje Pan na tak długo?

Nie ma zasady. Korzyści zyskuje się jednak także na krótszych lotach. Jakiś czas temu leciałem z klientem z Warszawy do Pragi. Połączenia komunikacyjne zupełnie mu

nie odpowiadały. Wystartowaliśmy z Modlina o godzinie 9.00, a już o 11 lądowaliśmy w Pradze. Wieczorem wróciliśmy do Warszawy. To przekonało klienta do zakupu samolotu. Trasa spod jego domu na lotnisko na Okęciu zajmuje prawie 1,5 godziny. Odprawa, to dodatkowa godzina. W przypadku naszego lotu dotarliśmy na lotnisko w 15 minut, a po kolejnym kwadransie już byliśmy w powietrzu. Nie mówiąc już o elastyczności związanej z godziną startu.

Jaka jest cena takiego samolotu?

Ceny Cirrusów z silnikiem tłokowym zaczynają się od 500 tysięcy dolarów amerykańskich. Samolot odrzutowy

kosztuje 2,8 miliona dolarów. Jeśli cena zakupu samolotu jest dla klienta akceptowalna, to dalej są już tylko dobre wiadomości. Serwis takiego samolotu po 100 godzinach lotu to koszt rzędu 10 tysięcy złotych. W tym czasie przelecimy około 35 tysięcy kilometrów. Samolot do pokonania 100 kilometrów potrzebuje od 18 do 20 litrów paliwa lotniczego. Jest to koszt około 160 złotych. Za miejsce w hangarze zapłacimy do 2500 złotych. Co jednak najciekawsze, utrata wartości samolotu marki Cirrus, przy standardowym użytkowaniu, wynosi do 5% w skali roku. Zatem po - na przykład - trzech latach eksploatacji, wartość samolotu to ciągle ok. 85% ceny początkowej.

Można wziąć leasing na samolot?

Oczywiście! Jak na każdy środek trwały. Firmy, które z nami współpracują mają w swojej ofercie leasingi nawet na okres 7 lat. Co szalenie ważne, samolot w 100% jest kosztem uzyskania przychodu, a jednocześnie możliwe jest w 100% odliczenie podatku VAT. Zatem, jeśli ktoś szczególnie w celach biznesowych ma potrzebę sprawnego i szybkiego przemieszczania się po Polsce, czy Europie, a jednocześnie akceptuje ratę leasingu na poziomie od ok. 18 tys. zł miesięcznie, to samolot jest doskonałym narzędziem pozwalającym „kupić” czas, którego tak bardzo nam wszystkim brakuje.





CZAJTANYA
ZywienieKoni.pl

Connolly's
RED MILLS
SINCE 1908

FORAN
EQUINE



**ROZWIĄZANIA ŻYWIENIOWE
DLA KONI WYCZYNOWYCH**



PURE NUTRITION

NATURALNE

ZBILANSOWANE

WYDAJNE

www.zywieniekonipol.pl



TOUR CAVALIADA®

POZNAŃ
28.11-1.12
2019

LUBLIN
30.01-2.02
2020

KRAKÓW
20-23.02
2020

WARSZAWA
12-15.03
2020



www.cavaliada.pl

ZAPRASZA
mtp
GRUPA